



KURIER WILEŃSKI

SOBOTA
— PONIEDZIAŁEK
9 — 11
SIERPNI
2003 r.

WYDANIE
MAGAZYNOWE

DZIENNIK POLSKI NA LITWIE. UKAZUJE SIĘ OD 1 LIPCA 1953 ROKU

Nr 153 (14700)

Cena 1,50 Lt (w tym 5% PVM)

Wicedziewczyna „Kuriera” gości ekipę TVN

Wyróżnia ją pochodzenie

Bożena Niewierkiewicz I wicedziewczyna w konkursie „Dziewczyna „Kuriera” 2002” została w styczniu br. We wrześniu natomiast wystartuje w konkursie Miss Polonia. Do tej imprezy przygotowuje się intensywnie już od paru miesięcy. W piątek Bożena Niewierkiewicz znowu wzięła udział w filmowaniu. Tym razem jednak nie musiała nigdzie podróżować. Ekipa stacji telewizyjnej TVN, pracująca z finalistkami konkursu Miss Polonia, odwiedziła ją w rodzimych Sołeczniakach.

O udziale Bożeny w konkursie Miss Polonia zdecydowało to, że Dziewczyna „Kuriera” 2002 Barbara Kuziniewicz, jest niepełnoletnia i tym samym nie spełnia obowiązujących na polskim konkursie wymogów.

Dlatego też, poczynania Bożeny na frontach piękności nasza gazeta pilnie relacjonuje. Pisaliśmy już o wrażeniach dziewczyny z dwutygodniowego pobytu w Polsce, gdzie uczestniczyła ona w zdjęciach, mających promować wybory najpiękniejszej („KW” nr 134 z 11 lipca br.).

Ponad tydzień temu Bożena wróciła z Krakowa, gdzie miała kolejne nagrania filmowe. Tym razem były to krótkie klipy, pokazujące kandydatkę u fryzjera, dentysty i makijażysty. Praca trwała sześć dni, kilka pozostałych dziewczyna odpoczywała.

Reporterka Emilia Stankiewicz, operator Dariusz Jarzyna i dźwiękowiec Marcin Matlak przybyli do



Podczas zdjęć Bożena robiła to, co potrafi najlepiej — tańczyła

Fot. Zbigniew Markowicz

Wilna już w czwartek. Praca z Bożeną rozpoczęła się w piątek. Jej wynikiem będzie reportaż na antenie telewizji TVN z serii „Sekrety Miss”.

Każdej dziewczynie poświęcone będą przed finałem trzy reportaże.

Ten właśnie wyróżnia fakt, że pokazuje on każdą kandydatkę jako osobę, nie tylko jako piękność bez charakteru.

„Pokazujemy telewizzom, jaka jest dziewczyna, co robi, co lubi, jacy ludzie są jej przyjaciółmi, skąd

pochodzi” — opowiada Emilia. I dodaje, że Bożena już na wstępie ma ogromny plus, wyróżniający ją spośród innych kandydatek — pochodzenie właśnie, czyli to, że jest z Wileńszczyzny.

(Dokończenie na str. 2)

752 lata parafii w Siemieliszkach

Zabytki, ludzie i dzień dzisiejszy

W najbliższą niedzielę miasteczko Siemieliszki obchodzi swoje 752 urodziny, a obecny kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca — 220. Miasteczko położone wśród dziesiątków malowniczych lasów i jezior w rejonie elektrenajskim należy do tych, w którym się zachowało sporo starych, wręcz archaicznych budowli o ciekawej przeszłości.

Przez miasteczko przebiega rzeka Strewa, a do niej wpada Dabinta. Do starostwa siemieliskiego należy 37 okolicznych wsi. Jedną z największych i najczęściej odwiedzanych przez turystów jest wieś Dowgierdziszki z przepięknym jeziorem o tej samej nazwie i uroczymi pagórkami.

Z jednego z pagórków w słoneczny pogodny dzień można zo-

baczyć dwie stolice Litwy: Troki i Wilno. Może właśnie dlatego mieszkańcy siemieliskiego starostwa przywiązują tak wiele wagi do swych rodzinnych stron, starają się odnowić tradycje dziadów i ojców. I choć nie żyje się tu lekko, wielu, szczególnie starszych osób, kurczowo trzyma się ojcowskiego skrawka ziemi i swego rodzinnego progę.

Siemieliszki są miasteczkiem, które zamieszkuje 2,5 tys. mieszkańców, jednak wiele ludzi prowadzi tu raczej wiejski tryb życia: uprawia własne ogródki, hoduje krowy, kozy, króliki, kury, indyki i nawet strusie.

— Wielkiego przemysłu tu nie mamy — mówi starosta Vytas Barzdaitis, ale kilku drobnych przedsiębiorców da się naliczyć.

(Dokończenie na str. 7)

Goreccy-Mickiewiczowie a Fundacja im. A Mickiewicza

Kto ma prawo do wieszczca?

Potomek Adama Mickiewicza w linii prostej — Gilles Gorecki wypowiada otwartą wojnę Fundacji im. Adama Mickiewicza, której przewodniczy doradca prezydenta Litwy, mecenas Czesław Okińczyc.

Emerytowany profesor paryskiej Sorbony Gilles Gorecki uważa, że „trzeba położyć kres bezprawnemu wykorzystywaniu imienia naszego sławnego przodka — poety Adama Mickiewicza. To my jego prapraprawnukowie mamy prawo decydować do jakich celów może być wykorzystywane jego imię”.

Spór pomiędzy rodziną Goreckich-Mickiewiczów i Fundacją im. Adama Mickiewicza rozpoczął się jeszcze w 1996 roku.

— 2 marca 1996 roku wystosowałem list do ówczesnego prezy-

denta Litwy Algirdasa Brazauskasa z propozycją założenia na Litwie Fundacji im. Adama Mickiewicza. Następnie w kwietniu tegoż roku odbyłem spotkanie z mecenasem Czesławem Okińczycem, z którym omawiałem perspektywę utworzenia Fundacji — opowiada o początkach tej konfrontacji senior rodu Goreckich-Mickiewiczów Gilles Gorecki. Jak mówi, już wtedy zdziwiła go postawa Czesława Okińczyca.

— Pan Okińczyc powiedział wówczas, cytuję dosłownie, że ten pomysł „nie ma sensu”. Ale jednak pięć miesięcy później taka fundacja została założona.

Założona bez zgody naszej rodziny. Co dziwne, prezesem fundacji został już wyżej wymieniony wileński adwokat.

(Dokończenie na str. 8)

„Kurier Wileński”
można nabyć
we wszystkich
sklepach

MI IMA
MEDIA

MA IMA
MARKET

W NUMERZE

Kraj — 3

Niezwykła
komedia Hemara

W najbliższy czwartek, 14 sierpnia, o godz. 19.00, w Domu Kultury Polskiej Teatr Polski w Wilnie zaprezentuje premierę — „Pierwiastek z minus jeden” Mariana Hemara.

Wywiad — 5

Trzy kierunki
działalności

Rozmowa z Arturem Ludkowskim, dyrektorem Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

Sport — 12

Lepszy niż „Rocky”

Joseph Louis Barrow — legenda boksu. Legenda narodziła się w Lafayette w stanie Alabama 13 maja 1914 roku.

Motoryzacja — 13

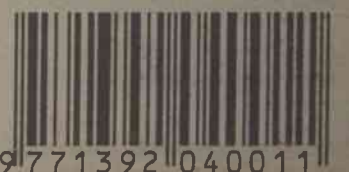
Używane auta
na aukcjach



Wraz ze spadkiem kursu dolara, na Litwę zaczęto sprowadzać coraz więcej używanych samochodów osobowych z USA.

Sentencja

Jeśli człowiek zastanawia się nad swym ciałem i nad swą moralnością, to zazwyczaj stwierdza, że jest chory.
GOETHE



Pierwszy dzień spotkań mragowskich

Dyktatorem – telewizja

Na IX Mragowskie Spotkanie Kresowiaków już w piątek przybyło ponad 460 osób — z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech. Jak co roku, pierwszy dzień jest dniem powitania wieloletnich organizatorów festiwalu, ekip artystycznych z kresów.

Jak co roku, pierwsi witają Agata Mlynarska, wieloletnia prowadząca festiwal, wilenianin z urodzenia, członek komitetu organizacyjnego, scenograf Ryszard Soroko, jak też wszystko wiedząca o każdym szczególnie organizacyjnym Barbara Morawska, która poświęciła nie jedną noc, czekając na przyjazd zespołów. Każdy przyjeżdża w innym czasie, a nawet w nocy, jak to było tym razem z naszą „Wilią”.

Już wszyscy zostali zakwaterowani, tym razem nawet poza Mragowem — dotychczasowe zakwaterowanie w jednostce wojskowej, która znajdowała się w centrum miasta, obok Pl. im. Piłsudskiego, w tym roku stało się nieaktualne. Jednostka została zlikwidowana. Tym nie mniej, wszyscy znaleźli swoje miejsce i już można przystąpić do pracy. Bardzo zresztą wyteżonej. Jak nigdy dotąd.

Ta prawdziwa gałą, z bezpośrednią transmisją telewizyjną, będzie w sobotę. Jak powiedziała na

pierwszym spotkaniu Agata Mlynarska, chociaż koncert rozpocznie się o godz. 19, jednak transmisja nastąpi o godz. 20.58 (czasu litewskiego). W niedzielę reportaże o mragowskich spotkaniach będą nadawane o godz. 17.30 i o godz. 21. Transmitują dwa programy — II Program TV oraz Polonia.

Ryszard Soroko powiedział „Kurierowi”, że w tym roku po raz pierwszy wystąpią zespoły rodem z Polski, ale wykonujący repertuar kresowy. Po raz pierwszy też wystąpi zespół profesjonalny „Kotłós” z Wołynia, który ponoć jest wprost rewelacyjny, o czym przekonamy się dopiero w sobotę podczas jego występu. I po raz pierwszy weźmie udział w Festiwalu zespół cygański z Grodna.

Najbardziej reprezentacyjną ekipą jest ekipa z Litwy. I najbardziej różnorodną — od dziecięcego zespołu „Jutrzenka” do dojrzałych pań z zespołu „Znad Mereczanki”. Od znakomitej i dobrze znanej „Wili” do „Jagiellonów”, którzy jeszcze nawet roczku pierwszego nie zaliczyli. Są tu też twórcy ludowi, poeci. Jak zwykle, zaszczyt prowadzenia całego koncertu przypadł Annie Adamowicz i Dominikowi Kuziniewiczowi. Co prawda, w tym roku sekundować im będzie gwiazdka ze Lwowa pani Bożena.



Nasi mistrzynie rękodzieła już gotowi do prezentacji swego dorobku

Fot. Jerzy Karpowicz

Poeci już w piątek mieli swoją prawdziwą ucztę duchową. Opiekun poetów Sławomir Rudnicki, poeta mragowski, zawiózł ich do muzeum Gałczyńskiego w Praniu, gdzie czytano wiersze, a nasi poeci zostawili tam swoje zbiorki poezji.

Pani Agata już wstępnie zapowiedziała kierownikom zespołów,

by się nie obrażali, że nie będą mogli zaprezentować całego przygotowanego programu, bo na tym festiwalu dyktatorem jest... telewizja.

Natomiast na Pl. Piłsudskiego każdy zespół będzie mógł wystąpić z pełnym repertuarem. Na tym placu zbierają się widzowie, którzy nie

mogą trafić do Amfiteatru nad jeziorem Czos.

Bilety idą jak woda. Jeden z kupujących zadał retoryczne pytanie: „Co to za festiwal, że na pierwszym pustki były na sali, a teraz trudno bilety dostać”.

Krystyna Adamowicz
Mragowa

Przedłużono areszt francuskiego śpiewaka

Musi być sądzony na Litwie

Podejrzanego o zabójstwo aktorki Marie Trintignant francuskiego piosenkarza Bertranda Cantat'a sąd wileński zezwolił przetrzymać w areszcie przez kolejne 2 miesiące.

Jak powiedział w piątek sędzia Wileńskiego Sądu Dzielnicowego nr 3 Dmitrij Korsakow, Cantat został zatrzymany na kolejne 2 miesiące do 15 października.

Sam Cantat w posiedzeniu sądowym nie uczestniczył i po trwającym pół dnia przesłuchaniu w Wileńskiej Prokuraturze Okręgowej oraz postawieniu w stan oskarżenia o morderstwo Trintignant,

powrócił do więziennego szpitala.

Nowe podejrzenia francuskiemu muzykowi przedstawiono w piątek przed południem, gdy prokuratorzy otrzymali dokument, potwierdzający fakt śmierci Trintignant i gdy sprawę o ciężkie obrażenia kobiety przekwalifikowano w sprawę o zabójstwo.

Kodeks Karny Litwy za zabójstwo przewiduje karę pozbawienia wolności od 5 do 15 lat. Prokurator generalny Antanas Klimavičius w czwartek kategorycznie oświadczył, że Cantat musi być sądzony na Litwie.

(BNS)

Szkoła im. A. Wiwulskiego w Wilnie ogłasza zapisy uczniów do pierwszej klasy.

Vilnius, Minties 3, tel. 276 75 18

KURIER
WILEŃSKI

Adres redakcji
Birbiny g. 4a, 2030 Wilnius, ISSN 1392-0405
Lietuvos Respublika, tel./fax 260 84 44

Zespół i współpracownicy

Aleksander Borowik — redaktor naczelny (tel. 260 84 44, e-mail: redaktor@kurierwilenski.lt).

Krystyna Adamowicz — zastępca redaktora naczelnego, Helena Gładkowska — stolica, Danuta Kamilewicz — „Pocopotek”, Paweł Kobak, Stanisław Tarasiewicz — polityka, Jan Sienkiewicz — społeczeństwo, Robert Mickiewicz — praworządność, Walenty Dunowski — sport, Edyta Szałkowska — zdrowie, Andrzej Pukszo — kultura, Julitta Tryk — gospodarka, Małgorzata Kozicz — strona młodzieżowa, Marian Paluszkiwicz — fotoreporter, Jadwiga Podmostko — korespondent na rej. wileński, Piotr Ryngiewicz — korespondent na rej. sołeczniński, Alina Sobolewska — korespondent na rej. trocki (tel. 260 84 46).

Wanda Zajączkowska, Zygmunt Zdanowicz — sekretarze odpowiedzialni, Marian Sipowicz — zastępca sekretarzy odpowiedzialnych, Walerian Butkiewicz, Roman Ostrouch, Lucja Stankevičiūtė — łamanie komputerowe (tel. 260 84 47, e-mail: sekret@kurierwilenski.lt).

Zbigniew Markowicz — promocja (tel. 260 84 44), Dariusz Guszczka — reklama (tel. 260 84 44, e-mail: reklama@kurierwilenski.lt), Weronika Wojsznis — kolportaż-prenumerata (tel. 260 84 44, e-mail: kolport@kurierwilenski.lt).

Matenałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji. Sekretarz odpowiedzialny Wanda Zajączkowska

Wydawca VS | „Vilnijos žodis”. Dyrektor spółki Roman Baranowski (tel. 260 84 44). Druk UAB „KLION”
Wsparcie finansowe — Senat RP i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Wicedziwczyna „Kuriera” gości ekipę TVN

Wyróżnia ją pochodzenie

(Dokończenie ze str. 1)

Na to też ekipa kładła największy nacisk podczas kręcenia programu. Postanowili przedstawić Bożenę w dwóch sceneriach. Dziewczyna, przebrana w strój ludowy, tańczyła pośród sołecznińskich pól, a kilka godzin później oprowadzała dziennikarzy po Wilnie, pokazując swoje ulubione miejsca.

Z tym tańcem to nie przypadek. Bożena jest choreografem, kierownikiem tanecznym zespołu „Solczanka”. Notabene, podopieczni z zespołu dzielnie sekundowali atrakcyjnej pani (pannie!) choreograf przy nagraniu. A była to rzeczywiście żmudna praca. Bo to trzeba zczekać na odpowiednie światło, ustawić się jak należy, wbiec na plan z właściwej strony... Bożena po kilku tygodniach doświadczenia jest już obyta z kamerą, nie widać po niej śladu tremy. Pogania tancerzy, komenduje energicznie, wymyśla coraz to nowe układy taneczne. Piruety, przytupywanie, poklaskiwanie. Wirują kolorowe spódnice, dziewczyny uśmiechnięte, chłopcy przystojni...



Dariusz Jarzyna i Marcin Matlak — ta brzydsza, choć nie mniej miła część ekipy TVN
Fot. Zbigniew Markowicz

Operator kamery Darek po każdym ujęciu podnosi kciuk w górę — było idealnie! Ale po chwili — „Zrobimy ten dubel jeszcze raz”. Ludzie z TVN cieszą się z udanych kadrow — one tak dobrze oddają atmosferę tych stron. Po klimatach ludowych przychodzi pora na uroki stolicy. W Wilnie Emilia przeprowadza wywiad z Bożeną. Zaproszono też przyjaciół finalistki — opowiedzą całą prawdę o dziewczynie. I to nie tak po prostu, a w sposób, rzecz można, od-

zwierciedlający przyjaźń narodów — ktoś pochwali Bożenkę po polsku, ktoś po litewsku, a kto inny — po rosyjsku.

Bożena jest już szesnastą finalistką, której sekrety pokaże TVN w ciągu jednego z najbliższych weekendów. I, według ekipy telewizyjnej, jedną z najsympatyczniejszych. „Bardzo fajna dziewczyna” — mówi z przekonaniem. Jakżeby inaczej — w końcu to Dziewczyna „Kuriera”...
Małgorzata Kozicz

Evaldas Čijauskas złożył rezygnację

Uległ presji

Dyrektor Narodowej Agencji Płatniczej, dzielącej środki Unii Europejskiej, Evaldas Čijauskas złożył rezygnację.

Čijauskas podanie w sprawie demisji ministrowi rolnictwa Jeronimasowi Kraujelisowi wręczył w piątek, a rozporządzenie ministra o odwołaniu Čijauskasa ze stanowiska zostanie podpisane w poniedziałek.

Skandal w związku z zagarnięciem środków programu UE wspierania rozwoju rolnictwa i wsi SAPARD wybuchł w lipcu. Oszuści zakwalifikowali opuszczoną fermę we wsi Prailiai rejonu janowskiego jako obiekt wymagający wsparcia i przywłaszczyli blisko 200 tys. Lt z SAPARDu. Ci sami przestępcy zamierzali zagarnąć jeszcze 740 tys. Lt.
(BNS)

Z okazji wspaniałego Jubileuszu „Kuriera Wileńskiego”

wiązankę najpiękniejszych życzeń, wszelkiej pomyślności na długie twórcze lata dla całej Redakcji składa z wyrazami szacunku

Polski Teatr w Wilnie

Opinia

Latem też ciekawie

Wśród braci piszącej zwykło się uważać, że latem nastaje posucha na tematy. Puste szpalty trzeba wypełniać byle czym, pisać nie ma o kim i komu, bo nie tylko politycy — główni dostarcyciele informacji i materiałów, ale i sami dziennikarze są na urlopiach. Tymczasem wcale niekoniecznie polityk na urlopie to żaden temat.

Udowodnił to ostatnio nie byle kto, bo sam premier, który z gestem sobie poodpoczywał na Mierzei Kurońskiej. Pełno tam wszelkiej maści wczasowiczów nie tylko z Litwy, sporo Niemców przyjeżdża, by nostalgicznie pooglądać utracony Heimat, słynie od lat rodzinka dzików, czatująca przy szosie i zatrzymująca samochody dla okupu w postaci banana, kanapki czy słodyczy. Ale i na tym barwnym tle premier potrafił wzbudzić sensację. Raz zapędził się kutrem niemal za państwową granicę, drugi — złamał tony zakaz i łodzią jeszcze potężniejszą popłynął sobie łeczką, na którą nawet małym

motorówkom wstęp jest surowo wzbroniony.

W innych krajach obyczaj życia politycznego każe, że polityk, który sobie pozwoli na coś niestosownego i zostaje zdemaskowany — natychmiast przeprosza i bije się w piersi (swoje). Szczerze czy nie, o to mniejsza. Wymogiem demokracji jest, by osoba na wysokim stanowisku państwowym ciągle podkreślała, słowem i czynem, że jest takim samym obywatelem, jak cała reszta i takie same prawa, obowiązki, restrykcje i ograniczenia ją obowiązują (i znowuż, nie takie ważne, czy w duchu się z tym zgadza). Nasz premier po powrocie z urlopu nikogo nie przeproszał — obruszył się za to na ministra ochrony środowiska i pograniczników: czemu to znaków, tablic i napisów za mało?! Na dobrą sprawę, owszem, powinien byłby udzielić im reprimendy, ale za co innego: i ci, i tamci popełnili ewidentne wykroczenie, bo nie kazali obywatelowi Brazauskasowi zapłacić grzywny za złamanie zakazów ad-

ministracyjnych. Gdyby premier tak postąpił, na pewno bardzo dobrze by wypadł i jeszcze kilka punktów na swoje konto by zapisał...

Ale premierowi trudno się przełamać i do nowej sytuacji przyzwyczaić: całe życie mógł chodzić, jeździć i robić to, na co innym nie było zezwolone. Magiczne słowo „spec” (sklep, dacha, transport, tereny łowieckie etc.) w połączeniu ze stanowiskiem (pierwszy sekretarz, prezydent, teraz premier) sprawiło i, jak się okazuje, nadal sprawia, że żadne zakazy nie są ważne. A tu popływać sobie nie można...

Temat urlopowy aktualny jest również w Brukseli, naszej nowej europejskiej stolicy. Wielu urzędników wygląda tam z utęsknieniem kanikuły, w nadziei, że skandał, jaki ostatnio wybuchł, ucichnie wraz z wyjazdem na letni wypoczynek większości funkcjonariuszy. Wyszło tam mianowicie na jaw, że w służbie statystycznej Unii Europejskiej „Eurostat” prowadzo-

no podwójną księgowość, defraudowano publiczne pieniądze, częste były wypadki przekupstwa. Urzędnicy brali łapówki w postaci drobnych upominków (komputer, opłacenie wyjazdu z sekretarką do Grecji i in.), jak też domagali się wysokiego procentu od kontraktu, odprowadzanego na tajne konto.

Czy w letnim skwarze skandal przyschnie, czy tylko lato na pewien czas go odroczy — zobaczymy. Morał zaś z tego taki: i w demokracjach młodych, niedoświadczonych, dopiero mozolnie budowanych, i w dojrzałych, zakorzenionych, z tradycjami — człowiek na stołku zawsze pozostaje taki sam: lubi z publicznych pieniędzy dla siebie, dla rodziny, dla kolegów coś uszczknąć. Ma takie same słabości i wschodni postkomunista, i zachodni demokrat z krwi i kości: nie pilnowany — zawsze ukradnie. Już dziś więc można śmiało powiedzieć: cieszymy się z naszego przystąpienia do UE, ale nie wszyscy jednakowo. Jak ktoś się potrafi urządzić przy podziale unijnych



funduszy, to i jego prywatny fundusik też się powiększy. Może tylko jedno jest niewątpliwie na naszą korzyść: kraść za pół wieku nasi ludzie przy korytku nauczyli się perfekcyjnie, unijny spec to przy naszych autorytetach żółtodziób.

Jeśli o skandale chodzi, Unii wcale nie ustępuje również Polska, gdzie ostatnio wyszły na jaw kolejne powiązania polityków ze światem przestępczym, a znawcy przedmiotu twierdzą, że sejm obecnej kadencji na pewno wejdzie do historii jako ten, z którego najwięcej posłów postawionych zostało przed sądem. Tego wątku nie będę ciągnął, bo inna śmieszna rzecz w tej całej historii w oko mi wpadła: nazwiska. Marek Pol zwalnia Kwiatka. Prokuratorzy przesłuchują Jagiełłę i Długosza i chyba wyciągną Rzepkę, o czym informuje rzecznik Karp. A nad wszystkim czuwa generał Padło...

Jan Sienkiewicz

Wkrótce — premiera Teatru Polskiego w Wilnie

Niezwykła komedia Hemara

W najbliższy czwartek, 14 sierpnia, o godz. 19.00, w Domu Kultury Polskiej Teatr Polski w Wilnie zaprezentuje premierę — „Pierwiastek z minus jeden” Mariana Hemara. Spektakl realizują twórcy z Polski — Antoni Baniukiewicz i Janusz Tartyłło, zaś kierowniczkę teatru — Irenę Litwinowicz ujrzemy... jako jedną z odtwórczyni ról Felicji.

Teresa Samsonow, Danuta Sielicka, Renata i Jerzy Szymanelowie, Mieczysław Dwilewicz i Tadeusz Szpakowski ostatnio prawie co dzień spotykają się na próbach, wkrótce na sąd widzów będzie prezentowane nowe przedstawienie. O czym ta sztuka?

— Jak diabeł zaplątał ludzi, jak ludzie okpił diabła... — mówi autor scenografii Janusz Tartyłło.

— Sztuka niezwykła, o dezintegracji małżeństwa, o uwikłaniu w pieniądze. Ale nie jest to komedia, gdzie tylko trzaska się drzwiami, nie jest to zwykła farsa.

Jest to rodzaj komedii — piece bien faite, czyli sztuki dobrze skrojonej, która wyrasta z tradycji francuskiej końca XIX — początku XX wieku.

Kilka słów o Marianie Hemarze (1901-1972). Był przed wojną jednym z najpopularniejszych polskich twórców kabaretowych, a także autorem niezliczonych satyrycznych wierszy politycznych. Początkowo związany był ze swym ukochanym Lwowem, a zwłaszcza z ogromnie popularną wówczas w całej Polsce radiową „Lwowską falą”.

Napisał teksty do najbardziej znanych szlagierów międzywojennego dwudziestolecia. Któż wówczas nie znał na pamięć Hemarowskich tekstów piosenek — zabawnych bądź sentymentalnych — takich jak „Czy pani mieszka sama”,



Scenograf Janusz Tartyłło i reżyser Antoni Baniukiewicz są zadowoleni z trwającą od ponad 10 lat współpracą z Ireną Litwinowicz. Fot. Zbigniew Markowicz

„Kochać nie warto, lubić nie warto”, „Czy pani Marta jest grzechu warta”, arcypopularnej „Kiedy znów zakwitną białe bzy”.

Od roku 1951 był głównym satyrykiem Radia Wolna Europa, rozgłośni tej pozostał wierny przez 21 lat, czyli aż do swej śmierci.

Dlaczego wybór padł właśnie na Hemara?

W Polsce, obecnie twórczość Hemara, zabroniona w okresie PRL-u, przeżywa nowe odrodzenie, autor jest znów niezwykle popularny. Jak też aktualność tego, co pisał. To niezwykle trafna satyra, pasująca do dnia dzisiejszego.

Jak zauważyli Antoni Baniukiewicz i Janusz Tartyłło, „Pierwiastek z minus jeden” nie był nigdy wystawiany na terenie Polski.

Spektakl wcześniej zrealizowali tylko polscy aktorzy w Londynie, prezentując go również dla Polonii w Chicago. Scenograf i reżyser

wyrazili więc nadzieję, że wileński zespół teatralny Ireny Litwinowicz wkrótce przywiezie sztukę na sceny w Polsce.

Nie jest to pierwsza okazja współpracy z wilanami dla twórców z Warszawy. W roku 1993, z okazji 200-lecia urodzin Aleksandra Fredry, przygotowali oni premierę „Pana Jowialskiego”, a w roku 1998, w trakcie Roku Mickiewiczowskiego — sceniczną adaptację „Pana Tadeusza”. Pan Janusz przygotował również scenografię do „Wigilii cudu” Kazimierza Iłłakowiczówny.

Realizację przedstawienia finansowo wsparło szereg instytucji: Ministerstwo Kultury Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Konsulat Generalny RP w Wilnie oraz Departament Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy rządzie Litwy.

Andrzej Pukszt

Szkoła im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Wilnie (dzielnica Nowa Wilejka) ogłasza zapisy uczniów do klas pierwszych i piątych na rok szkolny 2003-2004.

Już w tym roku uczniowie klas 5 będą się uczyli w pierwszej zmianie.

Uczniowie doskonale opanowują język litewski (wykładany od klasy 1).

Umożliwiamy nauczanie na wysokim poziomie języków obcych: angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego.

W szkole są 3 klasy komputerowe. Nauczycielki klas początkowych łączy nauczanie języka polskiego, matematyki i plastyki z zastosowaniem technologii informacyjnych.

Dla uczniów klas 5 w tym roku szkolnym wprowadzamy informatykę.

Do wyboru są różne kółka sportowe, plastyczne, dramatyczne, turystyczne, zespół „Pierwioski” i inne.

Uczniowie mogą się wykazać twórczo, uczestnicząc w projektach „Ja mam prawo” (kl. 1-4), „Dom” (kl. 1-12) i innych.

Umożliwiamy wyjazdy za granicę na koncerty, warsztaty i wypoczynek.

Stwarzamy warunki do rozwoju osobowości i bezpieczeństwa każdego dziecka.

Zapraszamy

Telefony: 2 67 15 24 – dyrektor

2 67 37 65 – wicedyrektor



PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOS KELIAS 2, TEL. (85) 2739020

Moskiewski zakrystian zaskoczony brakiem porządku w Ostrej Bramie

Ofiary znikają bez śladu

Zamieszkały w Moskwie obywatel Litwy Grigorij Korolkow, który przez kilka miesięcy pracował w kościele św. Teresy w Wilnie, zauważył, że w licznie odwiedzanej przez wiernych i turystów Kaplicy Ostrobramskiej dzieją się niedobre rzeczy.

Zakrystian z Rosji był zaskoczony panującą tu niedbałością.

Swymi myślami Korolkow podzielił się z biskupem Juozasem Tunaitisem. Hierarcha obiecał powołać komisję w celu zbadania tych podejrzeń.

Korolkow poinformował dziennik „Lietuvos rytas”, że zauważył, iż datki pieniężne nie są przekazywane proboszczowi, pracownicy kościoła łożą je do własnej kieszeni. Kaplicę Ostrobramską codziennie odwiedza 30-40 grup turystów oraz wiernych, przeważnie z Polski. Większość z nich ofiarowuje pieniądze bądź zamawia mszę.

Jak powiedział Korolkow, ludzie przeważnie wręczają pieniądze nie księdzu, lecz pracownikom kościoła. Tylko nieznaczna część tych pieniędzy zostaje zarejestrowana w księdze.

Ponadto skarbonki, zainstalowane w kościele św. Teresy, jak też przy obrazie Kaplicy Ostrobramskiej, stale są okradane.

Kaplica Ostrobramska posiada również własny skarbiec. Jest to niezbyt solidnie zamknięty pokój, w którym się przechowuje ofiary składane przez ludzi w ciągu kilku stuleci. Procedura składania ofiary

jest prosta: wierny znajduje sługę kościoła i wręcza mu coś ze złotej biżuterii, łańcuszek czy krzyżyk, a niekiedy bursztynowe korale. Jak powiedział Korolkow, ofiarowane przedmioty nie podlegają ewidencji, w najlepszym razie są umieszczone w skarbcu.

„Być może ich wartość materialna nie jest duża, ale duchowa — olbrzymia. Wszak ofiary składane są z całego serca, ludzie powinni wiedzieć, że ofiarowany przez nich przedmiot jest przechowywany w kaplicy” — powiedział Korolkow.

Gdy moskiewianin rozpoczął pracę, zabrał się do czyszczenia skarbcza, który był zakurzony i zaniedbany.

Większość gablot z ofiarami była nieoszlona, zakrystian zauważył, że znikły z nich złote łańcuszki.

„Brak porządku popycha ludzi do grzechu” — powiedział Korolkow. Jego zdaniem, taki nieporządek może być przyczyną tego, że część Polaków i Litwinów jeszcze dyskutuje na temat przynależności Ostrej Bramy.

Zdaniem Polaków, kościół żyje z ich ofiar, a większość księży — to Litwini. Być może pracujący w kościele Polacy uważają, że pieniądze ofiarowane przez polskie pielgrzymki nie powinny trafiać w ręce księży Litwinów.

Biskup Tunaitis potwierdził dla „Lietuvos rytas”, że przyjął Korolkowa, który wygląda, jego zdaniem, na człowieka poważnego i wierzącego.

Co tam się dzieje, biskup zamierza wyjaśnić z proboszczem Edvardasem Ridzikasem.

Tunaitis wątpi, aby się potwierdziły wszystkie wymienione przez Korolkowa fakty i zaznaczył, że ofiary wiernych muszą być rejestrowane.

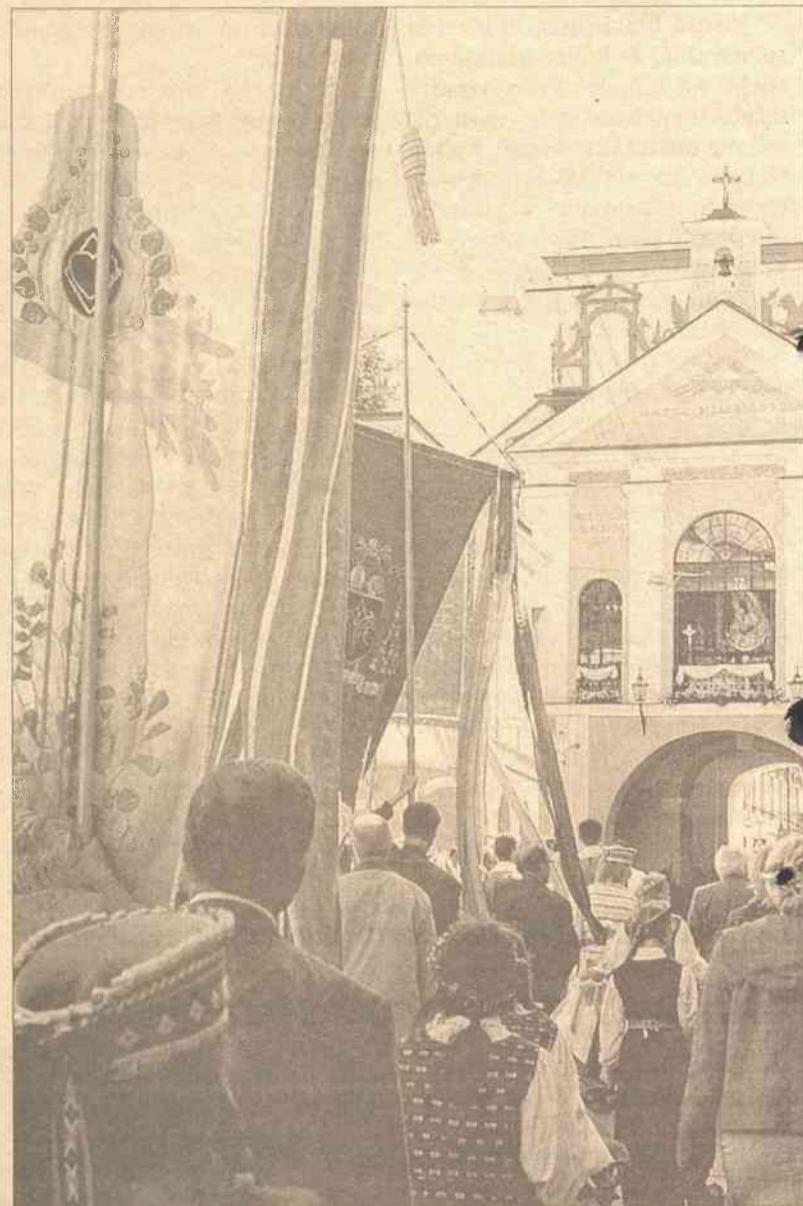
Proboszcz kościoła św. Teresy i Kaplicy Ostrobramskiej Ridzikas początkowo zamierzał porozmawiać z „Lietuvos rytas”, ale później upoważnił do tego księdza Kęstutisa Ralysa. Tymczasem niewiele mógł on powiedzieć, gdyż pracuje tu dopiero od 1 czerwca.

O tym, że w Ostrej Bramie gina pieniądze, Ralys już słyszał.

„Człowieku, uważaj, a Bóg ci pomoże” — ksiądz przypomniał słowa matki i babci, gdy usłyszał pytanie, dlaczego znikają ze skarbcza niektóre złote przedmioty.

Ralys powiedział, że zakupywane msze są rejestrowane. W kościele nie bywa jednak stale i nie może wszystkiego widzieć. W późniejszej rozmowie z „Lietuvos rytas” proboszcz Ridzikas stwierdził, że wszystkie ofiary, składane Matce Boskiej Ostrobramskiej są rejestrowane w specjalnym zeszycie, ale odmówił pokazania tego dokumentu, twierdząc, że potrzebne jest na to zezwolenie biskupa.

Ksiądz stwierdził, że w obecnych czasach ludzie ofiarują zaledwie po kilka rzeczy miesięcznie. Dlaczego są wyłamane skarbonki na ofiarę, nie potrafił powiedzieć. Wreszcie oświadczył, że nie może wszystkiego wiedzieć.



Kaplicę Ostrobramską codziennie odwiedza 30-40 grup turystów oraz wiernych, przeważnie z Polski. Większość z nich ofiarowuje pieniądze bądź zamawia mszę
Fot. ELTA

Drogi Wilno zatroszczy się o okoliczne rejony

Dobre szanse dla Wileńszczyzny

Przedsiębiorcy przewidują, że w związku z podrożeniem ziemi i nieruchomości w stolicy, mniej rozwinięte rejony powiatu powinny się doczekać wsparcia i inwestycji UE, gdyż skorzystają z ulg. Stolica będzie centrum biznesu, usług i handlu. Tymczasem na razie jest olbrzymi kontrast między Wilnem a okolicznymi rejonami — píše gazeta „Verslo žinios”.

Aczkolwiek część statystyki, obrazującej potencjał ekonomiczny powiatu, liczy już kilka lat, analitycy twierdzą, że podstawowe tendencje od roku 2001 zmieniły się nieznacznie. Powiat wileński jest największy na Litwie — mieszka tu 848 tys. ludzi, czyli 24,5 proc. ogółu mieszkańców kraju.

W powiecie wileńskim, według danych statystycznych, pracuje 45,5 proc. ogółu działających w kraju przedsiębiorstw sektora poczt i komunikacji, 43,5 proc. przedsiębiorstw sektora finansowego, 42 proc. — nieruchomości, 37,9 proc. — branży budowlanej, 28,3 proc. — handlu, założono tu 26,8 proc. hoteli i restauracji, natomiast przedsiębiorstw przemysłowych jest 29,5 proc.

„Część przemysłu regionalnego pozostaje w tyle od liczby mieszkań-

ców. Chodzi o to, że przedsiębiorstwa przemysłowe powstają w powiatach, gdzie jest tańsza siła robocza, tańsza ziemia itp. Tymczasem przedsiębiorstwa usługowe i handlowe powstają w sąsiedztwie ludzi o wyższym uposażeniu, w związku z czym rozwój tych sektorów w stolicy niewątpliwie wyprzedza inne rejony” — mówi Vytautas Navickas, prezydent Wileńskiego Zrzeszenia Izb Handlu, Przemysłu i Rzemiosła.

Według danych statystycznych, w 2001 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie za pracę brutto w powiecie wileńskim wynosiło 1145 Lt, gdy tymczasem średnie miesięczne wynagrodzenie krajowe — 982. A propos, pod tym względem w powiecie również istnieje wielki kontrast między Wilnem a okolicznymi rejonami: w Wilnie średnie wynagrodzenie miesięczne w 2001 r. wynosiło 1205 Lt, natomiast w rejonie solecznickim — 734 Lt, w szyrwincim — 737 Lt, w święciańskim — 762 Lt, w wilkomierskim — 763.

W powiecie wileńskim w tym roku bezrobocie zmniejszyło się we wszystkich rejonach. W ciągu pierwszego półrocza br. w powiecie stworzono 14 tys. 300 nowych miejsc pracy — prawie o tysiąc więcej w porównaniu z tym samym okresem ub. roku (11 tys. 100 nowych miejsc

pracy powstało w rej. wileńskim).

Najmniejsze bezrobocie, według danych Litewskiej Giełdy Pracy na dzień 1 lipca br. odnotowano w rejonie trockim — 3,9 proc. (w odpowiednim okresie ub. roku — 5,4 proc.), w dalszej kolejności są rejony wileński — 6,1 proc. (6,9 proc.), szyrwincim — 7,5 proc. (9,7 proc.). Wokół wszystkich dużych miast kraju stwierdza się mniejsze bezrobocie, ponieważ wielu ludzi znajduje zatrudnienie w miastach. Tymczasem tendencja największego bezrobocia na pograniczu świadczy o wysokim bezrobociu w rejonie solecznickim — 17,8 proc. (20,3 proc.). W tym rejonie bezrobocie zmniejszyło się, ponieważ intensywnie realizuje się projekt lokalnych inicjatyw — w jego ramach w tym roku rejon solecznicki zamierza utworzyć 99 nowych miejsc pracy w przedsiębiorstwach faszowania produkcji rybnej, krawieckich, naprawy samochodów, produkcji węgla drzewnego i in. W ciągu pierwszego półrocza w rejonie solecznickim powstało 420 nowych miejsc pracy, a w analogicznym okresie ub. roku — 290.

Tymczasem pracodawcy powiatu wileńskiego odczuwają brak wykwalifikowanej siły roboczej, w związku z czym liczni z nich dowożą pracowników ze stolicy.

Przedsiębiorcy przewidują, że różnice ekonomiczne między stolicą a okolicznymi rejonami powinny się zmniejszyć z wielu przyczyn. Jedną z nich jest podrożenie kosztów produkcji, zwiększenie wydatków na ekologię, podrożenie ziemi. W związku z tym wszystkim przedsiębiorstwa będą się przenosiły z Wilna do okolicznych rejonów.

„Przedsiębiorcy coraz częściej zastanawiają się nad możliwością i planują przenoszenie produkcji do rejonów. Zwłaszcza że tam również istnieje dobra infrastruktura, komunikacja. Nie jest też problemem dowożenia potrzebnych pracowników do pracy 30-50 km” — twierdzi Navickas. Potwierdzają to również specjaliści od nieruchomości. Jak powiedział Navickas, fabryki oraz magazyny spółek logistycznych, jak też inne obiekty mają tendencję posuwania się w kierunku przyszłej granicy wschodniej UE, w związku z czym Rudomino, Skojdziszki, Niemież oraz inne położone wzdłuż szosy Mińskiej miasteczka mają perspektywę. Zwłaszcza, że nieruchomości są tu znacznie tańsze niż w Wilnie bądź na jego przedmieściach.

Przemysłowe przedmieście Wilna — Nowa Wilejka i Landwarów, Grzegorzewo mogłyby kontynu-

ować tradycje przemysłowe, a tymczasem koniunktura rynkowa nieuchronnie popycha te tereny na drogę konwersji i transformacji.

Przemysł w powiecie powinien szybciej się rozwijać również dzięki pomocy funduszy strukturalnych UE, gdyż pomoc unijna będzie przeznaczana tylko tym projektom, które są związane z produkcją. Aby skuteczniej wykorzystać te środki, przedsiębiorcy proponują upełnomocnionym instytucjom dzielić pomoc funduszy strukturalnych UE z uwzględnieniem specyfiki powiatów.

„Należałoby wyodrębnić priorytetowe branże poszczególnych rejonów i przyznać im pierwszeństwo w przydziale środków. Otóż region wileński ma marną ziemię, w związku z czym oplaca się tu rozwijać tylko turystykę wiejską, nietradycyjne dla rolnictwa branże, jak np. fabryka ziół w Święcianach. Tymczasem na Żmudzi i na Suwalszczyźnie dobra ziemia umożliwia rozwój rolnictwa. Po ustaleniu priorytetów powiat wileński w mniejszym stopniu pretendowałby do środków, przeznaczanych dla rolnictwa, natomiast takie regiony, jak Żmudź i Suwalszczyzna — do środków przeznaczonych na turystykę wiejską” — tłumaczy Navickas.

Rozmowa z Arturem Ludkowskim, dyrektorem Domu Kultury Polskiej w Wilnie

Trzy kierunki działalności

W czerwcu minęło dwa lata od momentu, gdy objął Pan stanowisko dyrektora Domu Kultury Polskiej. Nie jest to, oczywiście, większy jubileusz, ale na pewno okazja, by zapytać o pracę DKP. Czy już zakończył się okres kształtowania ośrodka, czy jeszcze będą jakieś zmiany?

Wprowadzenie pewnych zmian i nowości chyba nigdy się nie skończy, należy bowiem iść w nogę z czasem, dostosowywać się do wezwań codzienności. Zresztą łączymy w sobie trzy różne kierunki działalności. Jest to praca gospodarcza — hotel, komercyjny wynajem pomieszczeń i in., działalność administracyjna — w DKP swe siedziby ma 30 polskich organizacji społecznych i podstawowe nasze przeznaczenie — rozwój inicjatyw kulturalnych, czyli koncerty, spektakle, wernisaże itp. Dziś na siebie zarabiamy w 80 proc. Ze swoich dochodów pokrywamy koszt większości imprez kulturalnych. Wkrótce zostaną oddane do użytku nowe pokoje naszego hotelu, w każdym z nich będzie łazienka, klimatyzacja, telewizor, w sumie będziemy mieli 90 miejsc noclegowych. Niebawem zostanie otwarty parking strzeżony.

Na jakich warunkach organizacje społeczne mają pokoje w Domu Kultury Polskiej?

Organizacje nie płacą za wynajem, pokrywają one tylko koszty użytkowania, czyli płacą za ogrzewanie, za wodę i światło. Wynosi mniej więcej 50 litów za metr kw. w ciągu roku. Jeśli pokój ma 20 m kw., to średnio za miesiąc



Artur Ludkowski podczas obchodów jubileuszu 50-lecia „Kuriera Wileńskiego” w Domu Kultury Polskiej
Fot. Marian Paluszkiwicz

organizacja płaci blisko 100-120 litów.

W niektórych wypadkach dwie, cztery-pięć organizacji korzystają z tego samego pokoju i dobrze między sobą współzysują,

jednocześnie płacą bardzo małe sumy za usługi. Tak na przykład w jednym miejscu mają swe siedziby — Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, Sekcja Polska Związku Pisarzy Litwy, Stowarzy-

szanie Inżynierów i Techników na Litwie oraz Klub Polskich Weteranów Wojny na Litwie. Mają różne dni przyjęć, potrafią między sobą ustalić kiedy i kto użytkuje pomieszczenie.

Nie jest tajemnicą, że przed kilku laty było wielu sceptyków co do potrzeby Domu Polskiego w Wilnie. Przestrzegano przed „polskim gettem”. Jest to getto czy nie?

Uważam, że w ciągu tych dwóch lat nastąpił przełom psychologiczny. Wiele osób zrozumiało, że taka placówka potrafi działać, potrafi być otwartą na inne narodowości. Przypomnę tylko, że ostatnio miały tu miejsce narodowe święta organizacji białoruskich, rosyjskich i ukraińskich, jak również Tatarzy świętowali swe święto Bajram Ramazan.

Swe imprezy u nas organizowali m. in. „Lietuvos avialinijos”, „Lietuvos geležinkeliai”, „Bite”, „Comercial Union” i in.

Po prostu wszystkim im odpowiada cena wynajmu sali i jakość usług, z których korzystają. Jesteśmy bardzo otwarci na wszelkie propozycje. Z naszych płatnych usług korzystają również mieszczące się w DKP organizacje. Na przykład współpracowaliśmy ze Stowarzyszeniem Polaków Medyków Litwy podczas zjazdu stomatologów, średnio dwa razy do roku odbywają się imprezy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich. Te imprezy zazwyczaj mają charakter polsko-litewski. Tak więc Dom Polski nie zamyka się w jakimś wąskim kręgu, jest otwarty na wszystkie narodowości.

Co prawda, miałem kiedyś taki telefon ze śmiesznym zapytaniem: czy nasz hotel przyjmuje tylko Polaków?! Inny wypadek — zaszły do nas dwie panie i poczuły się

obrażone, że wskazówki były tylko po litewsku, gdy sala była wynajęta przez jakąś litewską firmę. Gdy wytłumaczyliśmy o co chodzi, odniosły się z wyrozumieniem i szacunkiem.

Nadmienie, że w roku bieżącym mieliśmy grupy również z dalszej zagranicy — z Danii i Szwecji. Wszyscy wyjechali zadowoleni.

Szukając takiego analogicznego ośrodka, przychodzi mi myśl Dom Litewski w Puńsku, który powstał nie tylko ze środków budżetowych Litwy, ale również państwa polskiego. Budowę DKP całkowicie sfinansowała Rzeczpospolita Polska. Czy państwo litewskie dokłada do jego utrzymania?

Dotychczas z Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie Republiki Litewskiej otrzymaliśmy 1000 litów. W końcu ubiegłego roku 6 tys. Lt przydzielił Samorząd m. Wilna. Tymczasem tylko wydatki na ogrzewanie w ciągu zimowego sezonu wynoszą około 70 tys. litów.

Jesteśmy wdzięczni za pomoc finansową od Senatu Rzeczypospolitej Polskiej i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przekazaną na działalność programową i na inwestycje.

Czy są również firmy, które przychodzą z pomocą dla Domu, wspierają imprezy tu organizowane?

Tak, jak najbardziej. To producenci cukierków „Lisenas”, „Tagatis”, UAB „Sareme” (systemy ochronne), UAB „Mylida”. Gdy organizowaliśmy Święto Dziecka, poparcie pozyskaliśmy od sieci handlowej „IKI”.

Rozmawiał
Andrzej Pukszt

Ogłaszamy XI Turniej Jednego Wiersza o Laur Plateranki wśród uczniów szkół średnich i młodzieży polonijnej

Laureatami i finalistami naszego konkursu byli dotychczas, m. in. uczniowie ze środowisk polonijnych Litwy, Ukrainy, Estonii i Białorusi. Plon dotychczasowych turniejów — to 10 tomików poetyckich, wydanych nakładem naszego Liceum.

XI Ogólnopolski Turniej Jednego Wiersza
O Laur Plateranki — 2003

Komunikat

Samorząd Uczniowski, klasy klasyczne autorskie i miłośnicy poezji w II Liceum Ogólnokształcącego im. Emilii Plater w Sosnowcu organizują jesienią bieżącego roku XI Turniej Jednego Wiersza "O Laur Plateranki".

Do udziału w konkursie serdecznie zapraszamy poetycko uzdolnioną młodzież ze szkół średnich (ponadgimnazjalnych) z Polski i środowisk polonijnych.

Warunkiem uczestnictwa w Turnieju jest nadesłanie trzech opatrzonech godłem egzemplarzy jednego, nigdzie dotąd nie publikowanego ani nie nagradzanego na innych konkursach wiersza (wyłącznie maszynopis lub wydruk komputerowy) w terminie do 10 października 2003 roku na adres:

II Liceum Ogólnokształcące im. Emilii Plater w Sosnowcu, ul. Parkowa 1,
41—200 SOSNOWIEC, tel. /faks (0-32) 266-45-35 lub (0-32) 294-95-97

z dopiskiem na kopercie "XI Laur Plateranki".

Finał i rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się 14 listopada 2003 roku o godz. 17.00 w auli szkolnej. Autorzy wierszy zakwalifikowanych do finału powiadomieni zostaną listownie. Fundatorem nagród głównych (pieniężnych) i tomiku poetyckiego, w którym tradycyjnie opublikowane zostaną nagrodzone i wyróżnione utwory, jest Wydział Kultury, Sportu i Rekreacji Urzędu Miasta w Sosnowcu. Przewiduje się nagrody dodatkowe.

W komisji konkursowej zasiądą poeci, pracownicy naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz poloniści szkolni i uczniowie.

Regulamin XI Turnieju dostępny jest w sekretariacie szkolnym lub na stronie internetowej.

Strony internetowe wraz z regulaminem i informacjami nt. "Laur Plateranki":

www.strony.wp.pl/wp/laur-plater lub http://marcin.and.pl/laur/tomiki.php

Informacje, pytania do organizatorów:

adresy e-mail: laur_2lo_plater@wp.pl lub michalwalinski@wp.pl

lub sekretariat szkoły tel. (0-32) 266-45-35 albo (0-32) 294-95-97

UAB „Kurier Wilenski” kreditoriai:

Andžejevski Andžej
Jodko Božena
Sadovska Violeta
Palkievič Aneta
Zacharevič Elžbieta
Studničenko Aneta
Stankevičius Rimantas
Ščiavinskias Vytautas
Selevič Henrik

prašome skubiai atsiimti Jums priklausančius pinigų už straipsnius išspausdintus laikrastyje.

Informacija teikiama tel. 8 (5) 260 84 44, (8 685) 04090.

Wierzyciele UAB „Kurier Wileński”:

Andžejevski Andžej
Jodko Božena
Sadovska Violeta
Palkievič Aneta
Zacharevič Elžbieta
Studničenko Aneta
Stankevičius Rimantas
Ščiavinskias Vytautas
Selevič Henrik

proseni są o pilne odebranie pieniędzy za artykuły opublikowane w gazecie.

Telefon do informacji: 8 (5) 260 84 44, (8 685) 04090.

Wizyta nauczycieli z Trok w Gdyni

Partnerstwo — drogą przyszłości

Początek sierpnia z pewnością zostanie w pamięci wielu pedagogów z Trok, którzy dzięki zaproszeniu przyjaciół z Polski z Gdyni mieli możliwość zwiedzenia pięknych miast Marcierzy: Gdańska, Gdyni, Sopotu, Malborka oraz Sanktuarium Maryjnego w Świętej Lipce.

Współpraca Trockiej Szkoły z zespołem szkół w Gdyni w dzielnicy Chwarzno rozpoczęła się jeszcze w ubiegłym roku, gdy kontakty między szkołami zainicjowała Anna Akińczo-Tankiewicz, wilananka, która obecnie mieszka w Gdyni i która właśnie w Trokach rozpoczęła pracę jako nauczycielka języka polskiego. Panią Anię miło pamiętają do dziś, w rejonie trockim pracuje obecnie kilka polonistek, które zamiłowanie do tego zawodu, jak twierdzą, zawdzięczają pani Ani.

— Szczerze wyznam, że do dziś żałuję odejścia naszej Anki-twierdził ze wzruszeniem dyrektor polsko-rosyjskiej Szkoły Średniej w Trokach Marian Kuzborski.

Nasycony program

Pedagodzy z Gdyni przygotowali swym przyjaciołom bardzo interesujący program. W pierwszym dniu pobytu nauczyciele z Trok

zwiedzili Katedrę w Gdańsku-Oliwie oraz park oliwski, starówkę Gdańska, jedno z najpiękniejszych muzeów gdańskich — Dom Uphagena, Ratusz Głównego Miasta oraz założony około 1350 roku Dwór Artusa, który, zdaniem historyków, powstał, aby gromadzili się tam obywatele i nawiązywały się przyjaźnie, tworzył się duch zaufania, wtedy bowiem można było łatwiej osiągnąć jedność i całość.

Następny dzień — to zwiedzanie Gdyni oraz Stoczni Gdynińskiej, o której mówił odpowiadając na wszystkie pytania Zygmunt Tworowski. Troczanie byli zadziwieni potęgą ludzkiej myśli, dzięki której góra metalu staje się ogromnym nowoczesnym statkiem. Tego samego dnia po południu był wyjazd do Sopotu, zwiedzanie miasta, które zachowało swój przedwojenny urok, oraz kąpiele w naprawdę ciepłym morzu. Dwie uroczyste przewodniczki, nauczycielki ze szkoły w Gdyni Ula Szulczewska i Anna Kozłowska zaprezentowały gościom z Litwy ciekawostki Trójmiasta. Następnie nauczyciele z Litwy zwiedzili zamek w Malborku, który dla wielu troczan jest już dobrze znany. Przed kilkoma laty w samorządzie rejonu trockiego została podpisana umowa o przyjaźni między tymi dwoma miastami —

twierdzami. A przed powrotem do domu — chwila skupienia i modlitwa dziękczynna w Sanktuarium Maryjnym w Świętej Lipce.

Dobry początek przyszłej współpracy

Tak określił rewizytę swych nauczycieli dyrektor szkoły, dziękując serdecznie dyrekcji oraz nauczycielom szkoły w Gdyni na spotkaniu integracyjnym, które odbyło się w piątkowy wieczór. Nie zabrakło tu serdeczności, wielu miłych i ciepłych wspomnień oraz rozmów o szkołach, wychowankach, nowościach reformy edukacyjnej w Polsce i na Litwie. Podczas zwiedzania szkoły nauczyciele z Trok zapoznali się z pomocami dydaktycznymi oraz wystrojem sal. Powiedzieli też, że we własnej szkole wykorzystają wiele pomysłów swych przyjaciół z Gdyni. Pyszne polskie ciasta, które przygotowały własnoręcznie nauczycielki, polska piosenka ludowa oraz szczególnie nastrój sprawił, że goście z Litwy czuli się tu jak w domu.

Hart ducha, cierpliwość i konsekwencja

Marian Kuzborski oraz Anna Akińczo-Tankiewicz, organizatorzy



Nauczyciele są aktywni, odważnie wychodzą naprzeciw swym oczekiwaniom i po prostu działają
Fot. autor

wymiany nauczycieli, są przekonani, że wizyty nauczycieli zapoczątkują już w najbliższej przyszłości wymianę uczniów z obu miast. Z pewnością bliższe poznanie się w niedalekiej przyszłości, gdy oba kraje staną się członkami Unii Europejskiej, zaowocuje również wspólnymi projektami edukacyjnymi. Nauczyciele są aktywni, odważnie wychodzą naprzeciw swym oczekiwaniom i po prostu działają. Nie jest tajemnicą, że działalność społeczna wymaga hartu ducha, ogromnej cierpliwości i konsekwencji w swych dążeniach, jak też

poświęcenia się dla idei. Cieszy, że właśnie takich pedagogów nie brakuje ani w Trokach, ani w Gdyni. Kierując się szlachetną ideą zbliżenia młodzieży obu krajów, nauczyciele obu szkół z pewnością wniosą swój skromny wkład do jednoczenia się Europy, uświadamiając sobie, że Polskę i Litwę łączy nie tylko dziedzictwo kulturowe i historyczne, lecz również przyszłość w zjednoczonej i bezpiecznej Europie, którą będą budować dzisiejsi uczniowie.

Alina Sobolewska
Gdynia — Wilno

Wymiana dzieci domów dziecka fromborskiego i trockiego

Chcę zgubić paszport!

— Nasze dzieci były tak bardzo zadowolone z wakacji we Fromborku, że proponowały zgubić paszporty, żeby nie móc wrócić na Litwę — powiedział „Kurierowi” Virmantas Steponavičius, dyrektor Domu Dziecka w Trokach.

W dniach 15-30 lipca między Powiatowym Domem Dziecka „Słoneczne wzgórze” we Fromborgu (Polska) i Domem Dziecka w Trokach nastąpiła wymiana wychowanków domów; 30 dzieci z Trok na dwa tygodnie pojechało do Fromborka, tyleż fromborskich — do Trok.

Ogromna atrakcja

Dwutygodniowe wakacje za granicą dla wychowanków domów dziecka były ogromną atrakcją. Podczas wymiany dzieci z obu miast miały mnóstwo wycieczek, zwiedzili najładniejsze zakątki obcych im dotąd krajów. Dzieciaki z Fromborka zwiedzili Kowno, miały sporo wycieczek, podczas których pływały statkiem, poznały uroki turystyki wiejskiej na Litwie. Natomiast wychowankowie trockiego — „wycieczkowały” w Gdańsku i Sopocie, były w ZOO, miały możliwość kąpać się i w morzu, i w basenie. Słowem — ekipy pedagogów zarówno opiekujących się grupami, jak też goszczących u siebie dzieci dwoiły się i troiły — oby tylko zapewnić dzieciom należyty, a zarazem ciekawy i treściwy wypoczynek. Ale nawet gdyby program pobytu grup nie był tak bogaty, to wymiana miałaby sens już ze względu na odpoczynek:

oba miasta są tak samo malownicze i urocze. „Słoneczne wzgórze” znajduje się na wzgórzu miasteczka Frombork (województwo warmińsko-mazurskie) i jest odległe 8 km od morza. Nikt też nie ośmieli się podważyć piękna otoczonych mnóstwem jezior litewskich Trok.

Kontakty owocują

Współpraca domów nawiązana została poprzez organizację społeczną Forum Współpracy Litwy, Polski i Unii Europejskiej „Integra” przed ok. rokiem. Po wymianie delegacji polskiej i litewskiej obie strony wyraziły chęć kontynuowania świeżo nawiązanych kontaktów. Jak widać — współpraca układa się nader pomyślnie — a najważniejsze — z korzyścią dla dzieci. Wspólne plany dotąd były pomyślnie realizowane.

Konferencja — jesienią

— Podczas wymiany dzieci z Bożeną Szczepanik, dyrektor „Słonecznego wzgórza” omówiliśmy dalsze plany współpracy. W następnym roku planujemy zorganizować naszym dzieciom wspólny obóz w górach na południu Polski — zwierzył się „Kurierowi” z planów dyrektor trockiego Domu Dziecka. Szczegóły organizacyjne obozu będą omawiane też jesienią br. podczas wspólnej konferencji pedagogicznej, w której będą uczestniczyli m. in. pedagogzy i pracownicy domów fromborskiego i trockiego. Konferencję organizują, żeby się podzielić doświadczeniem.

Wanda Zajączkowska

W rejonie wileńskim — obraz wcale niepokojący

Sytuacja pod względem skupu mleka

— Jaka jest sytuacja, jeśli chodzi o skup mleka od ludności? — z takim pytaniem zwróciliśmy do kilku starostów rejonu. Z uzyskanych informacji układa się obraz wcale niepokojący, wymagający widocznie interwencji odgórnej.

W odległych o 32 km od stolicy Miednikach nikt w ogóle nie skupuje mleka. Być może, ze względu na położenie geograficzne Miedniki leżą nie po drodze dla cystern mlecznych z Uciany i Szyrwint.

Mieszkańcy tej gminy radzą sobie, jeśli chodzi o kwestię zbytu mleka, każdy na swój sposób. Na przykład, państwo Juselowie, posiadający tego lata trzy dojne krowy, wożą co rano własnym samochodem mleko do odległych o 12 km Sawiczun. Tam czynny jest punkt skupu. Takie jednak rozwiązanie jest nie do przyjęcia dla rolników w starszym wieku, mieszkających w bardziej odległych wsiach. Na 1550 mieszkańców tej gminy jest 380 emerytów, a ok. 100 — to ludzie w wieku powyżej 75 lat. Większość z nich trzyma w zagrodzie przynajmniej po 1 krowie, ale sprzedać mleko i w ten sposób uzupełnić swój szczupły budżet nie mają żadnej możliwości.

W Bujwidzach — sytuacja dobra

Mieszkańcy tego odległej o 44 km od stolicy gminy nie mają problemu ze sprzedażą mleka. Działają tu dwa punkty skupu — jeden w Bujwidzach, drugi w Ochotnikach

dla rolników zamieszkałych na chutorach i oddalonych od drogi wsiach. Mleko zdają do stałych punktów. Następnie zabierają je cysterny z Rokiskiej Wytwórni Serów. Mleko wiozą do kombinatu w Ucianie, obecnie filii rokiskiej serowni.

Jedynie, z czego są niezadowoleni hodowcy bydła w Bujwidzach (i nie tylko tu), to niskie, poniżej wszelkiej krytyki ceny — 35 centów za litr przy wysokim procencie tłuszczu. W przypadku nieco niższych wskaźników tłuszczowych — cena jeszcze niższa.

W Podbrzeziu kręcą się handlarze

Mieszkańcy Podbrzezia, leżącego na uciańskiej trasie, cieszą się, że regularnie przyjeżdża tu po mleko samochód z Uciany. Osobna cysterna dojeżdża do dalszych wsi, takich jak Wesołówka, Wiżulany i in.

Z opłatą za dostarczenie mleko kombinatu nie zwlekają. Problem pozostaje ten sam — niskie ceny. Dlatego niektórzy gospodarze chętnie korzystali z usług prywatnych handlarzy, skupujących mleko po 50 centów, a następnie sprzedających w Wilnie po 1 Lt za litr. Jednak ze względu na trudności ze zbytem na rynku (wymagane są dokumenty) wielu z handlarzy wycofało się z tego biznesu.

Rzeszę ratuje miejski autobus

W podstołecznej Rzeszy, liczącej

ponad 3 tys. mieszkańców (tylu jest zameldowanych w starostwie, wbrew bliskiemu sąsiedztwu z miastem, gospodarze w zagrodach wiejskich hodują krowy. Jednak ze zbytem mleka mają trudności. Do takich wsi jak Orzełówka, Lubowo i in. dojeżdżają uciańskie „mlekowozy”. Natomiast do samej Rzeszy — nie. Niektóre gospodynie co rano udajone mleko przelewają do plastikowych butelek i wiozą do Wilna, rozprzedając je tam w poblizu rynków, w podwórzach, przy blokach. Czasami proponują też świeży twarożek.

Wszystko to jednak robi się, jakby z ukrycia, jakby nielegalnie. Dlaczego? Zły jest porządek w państwie, jeśli tak cennego produktu, jakim jest mleko ludzie nie mają możliwości rozprzedać normalnie. Taka sytuacja nie stwarza zachęty do hodowli krow i pracy przy nich, czyni beznadziejnymi wysiłki mieszkańców wsi, aby jakoś utrzymać normalny poziom życia. Wystarczy przypomnieć, że podczas akcji protestacyjnej rolników Litwy wiosną br. podkreślano, że w Litwie są najniższe w Europie ceny skupu mleka i największa różnica między cenami skupu a sprzedaży w sklepach. Oznacza to, że ogromne zyski osiadają w kieszeniach przetwórców. Litwa — była i raczej pozostanie krajem rolniczym. Jeśli jednak nasz rząd nie stanie się obrońcą rolników, to wkrótce nie będziemy mieli ani tak drogiego mleka, ani serów i masła, z których Litwa słynie od dziesięcioleci.

Jadwiga Podmostko

752 lata parafii w Siemieliszkach

Zabytki, ludzie i dzień dzisiejszy

(Dokończenie ze str. 1)

Do największych należy zaliczyć prywatne przedsiębiorstwo obróbki drewna, w którym pracuje ponad 50 osób. Jest kilka prywatnych sklepów, kawiarnia, piwiarnia. Kiedyś mieliśmy także masarnię, ale zbankrutowała. Szkoda, że nie mamy własnej piekarni. Już od dawna o tym myślimy, ale jakoś się wciąż nie układa. Nadal dowozimy chleb z Wilna, Elektrenai lub Trok — dodaje starosta. Ba, jest tu nawet stary młyn nad Strewą, który już wprawdzie mąki nie miele, ale wytwarza prąd dla miasteczka.

Jeszcze przed kilkoma laty w miasteczku było ponad 500 krów, dziś już tylko około 50. Niektórzy hodują jedną krowę na dwie rodziny albo po prostu kozę, czyli tylko na własny użytek. I nie ma się czemu dziwić, skoro litr farbowanej wody mineralnej drożej kosztuje niż litr mleka, a żeby kupić litr benzyny, trzeba sprzedać wiadro mleka.

Vytas Barzdaitis mówi, że pomimo ogólnie trudnych warunków i braku pracy, oficjalnie w miasteczku jest tylko 11 bezrobotnych. Wiele osób jeździ do pracy do Trok, Jewja, a nawet Wilna. Reszta utrzymuje się z własnych ogródków i skromnych gospodarstw, latem z lasów (jagody, grzyby) i jezior (łapie ryby). A że ryby w tych okolicach dobrze się łapia, mieliśmy okazję przekonać się u naszej wiernej czytelniczki i laureatki konkursu pani Władysławy Kurse-



Ten cudowny obraz św. Rocha od lat słynie z cudów

vičienė z Dowgirdziszek, która poczęstowała nas wspaniałymi leszczami własnego łowu i wędzenia.

Odrodzenie życia religijnego

W niedzielę w całym miasteczku będą biły dzwony z powodu 220 rocznicy obecnego kościoła i 752 rocznicy miasteczka. Najważniejsze uroczystości odbędą się w kościele pw. św. Wawrzyńca.

Pierwszy kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca był zbudowany w 1501 roku, podczas rosyjskiego najazdu w latach 1654-1657 został spalony. W 1664 roku kościół odbudowano, ale znów spłonął. W roku 1699 znowu był odbudowany. Z biegiem lat, z powodu niefachowych konstrukcji, sam runął. Aktualny kościół powstał 220 lat temu. Różne były koleje parafii w ciągu tych lat, ale tak na poważne życie religijne zaczęło się rozwijać dopiero, gdy niespełna przed rokiem przyjechał tu nowy proboszcz Antanas Jančiauskas. Zastał tu niemal ruinę zarówno w kościele, jak i wokół kościoła. W ciągu zaledwie 10 miesięcy odrestaurował prawie całe wnętrze, uporządkował teren. W planie ma jeszcze wiele. Przede wszystkim należy odrestaurować znajdujący się tu jeden z najstarszych dzwonów na Litwie i co najmniej osiemnastowieczny ołtarzyk św. Kazimierza.

— Dobra tu i pobożna parafia, ale nieco zaniedbana, bo prawie bez tradycji religijnych — mówi ksiądz Antanas. Starsze pokolenie już wymiera, wielu nie może przychodzić do kościoła z racji na odległość, a młodzież jakoś nie przyzwyczajona do tego — dodaje.

Jednym z najbliższych i najważniejszych zadań proboszcza jest wskrzeszenie dawnych tradycji religijnych i skupienie wokół kościoła młodzieży. Właśnie odpust św. Wawrzyńca będzie pierwszą taką jaskółką.

Dobrą nadzieję rokuje powstały przy kościele Caritas, którym kieruje Verutė Markevičienė. Dopiero się organizuje, ale zgłosiło się już nieco



„Najważniejsze jest przyciągnąć młodzież i odnowić tradycje” — mówi proboszcz Antanas Jančiauskas

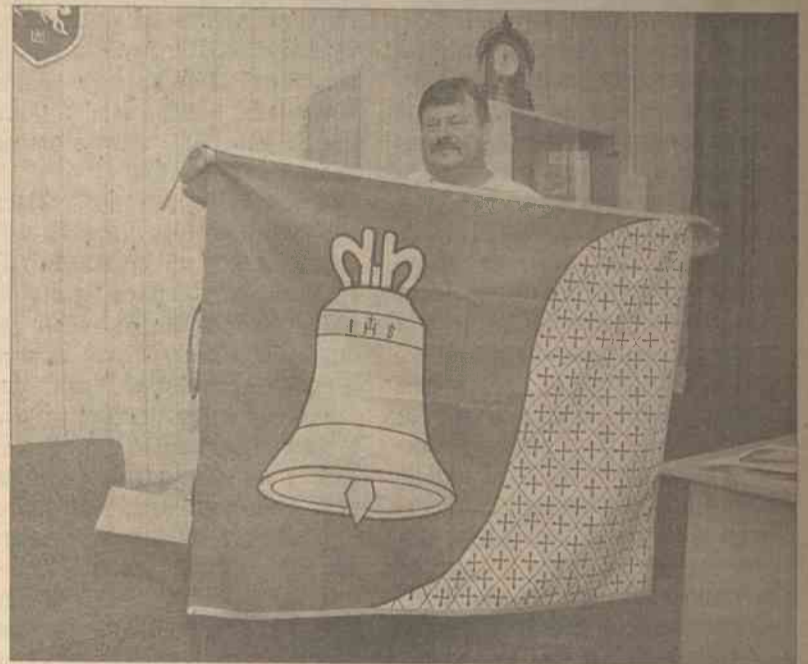
chętnych do pracy nawet wśród młodzieży, a wiadomo, że dobry początek to połowa sprawy.

Św. Wawrzyniec i św. Roch

Odpust św. Wawrzyńca, patrona kościoła, odbędzie się 10 sierpnia i zacznie się uroczystym nabożeństwem. Podczas nabożeństwa zostaną poświęcone sztandar i herb miasta. Po uroczystościach kościelnych pochód przejdzie przez miasto aż do starostwa, gdzie na placu przy jeziorze odbędzie się koncert znanych zespołów regionalnych i nie tylko, a następnie w szkole mały lunch.

Odpust będzie trwał całą oktawę, czyli aż do św. Rocha (16 sierpnia). Święty Roch jest jakby drugim patronem tego miasteczka. Wiszący od niepamiętnych czasów w głównym ołtarzu obraz świętego od wieków słynie cudami, uzdrawiając chorych.

Źródła podają, że urodził się w XIV wieku w znanej wówczas rodzinie. Młode lata spędził w wielkiej pobożności. Potem udał się do Rzymu i dużo pielgrzymował. Podczas jednej z pielgrzymek ciężko zachorował na dżumę. Gdy leżał



Starosta Vytas Barzdaitis demonstruje nowy sztandar miasta

opuszczony w lesie, psy mu przynosiły jedzenie i oblizywały jego rany. Sam Bóg chciał, by Roch wyżył, wysławiał Go i leczył innych. Od XVI wieku św. Roch słynie jako uzdrowiciel chorych.

— W rodzinie mieliśmy bez nadziejnie chorego, lekarze nie dawali żadnej nadziei. Ktoś mi poradził zamówić Mszę św. do św. Rocha. Zamówiliśmy. Właśnie tuż po siódmej, gdy skończyła się Msza św., stan chorego zaczął się poprawiać — opowiada pani Władysława. — Od tego momentu minęło już dobrych kilka lat, a człowiek ten jest żywy i zdrowy — dodaje.

Podobnych przypadków ludzie opowiadają wiele. A że nie są to tylko czcze słowa, świadczą liczne wota wokół obrazu, często zamawiane Msze św. i ta pobożność, z którą ludzie chodzą na kolanach wokół ołtarza.

I myśmy tam byli

Wróciliśmy przez wieś Prudziały i tu po drodze skręciliśmy do gospodarstwa Marianny i Franciszka Łozowskich. Pani Marianna pełni rolę gospodyni domu i zajmuje się swoim 10-hektarowym gospodarstwem, w którym latem, i nie tylko

latem, dużo pomaga jej także mąż. Pan Franciszek z zawodu jest nauczycielem i pracuje w szkole, ale każdą wolną chwilę spędza przy gospodarstwie. Państwo Łozowscy hodują wszystkiego po trochu. Mają dwie krowy, konia, cielaka, 5 kóz, króliki, stale hodują prosiaki. Pan Franciszek niemal od dzieciństwa jest zapalonym pszczelarzem. Obecnie ma 10 pszczelich rodzin, kiedyś miał ich aż 40.

Na polach również wszystkiego po trochu uprawia: gryka, żyto, owies, ziemniaki, różne warzywa.

Praktycznie sprzedają tylko miód. Resztę dzielą pomiędzy swoich: dwoje dzieci z rodzinami, inni krewni. I tak w ciągu roku potrafią „sporządkować” 7-9 bekonów. Z mleka robią sery, twaróg, masło i też niemal wszystko pozostaje w rodzinie.

— Ciężka praca na roli — mówią, — ale za to mamy zdrową, prawdziwie dobrą żywność, a i pieniędzy przy tym się trochę zaoszczędzi.

Zaoszczędzi się to chyba niewiele, ale że domowej produkcji wędliny, pomidory, ogórki i nalewka na własnym miodzie rzeczywiście robią wrażenie na mieszczuchach.

Julitta Tryk

Fot. Marian Paluszkiwicz



„Tego lata można liczyć na dobre zbiory miodu” — mówi Franciszek Łozowski



Stary młyn dawniej męł mąkę, dziś produkuje energię elektryczną

Remonty szkół jako zjawisko polityczne

Jednak lepiej niż gorzej

Spore emocje wzbudziła czwartkowa decyzja władz Wilna w sprawie przydzielenia na remonty szkół polskich w stolicy 380 tys. litów. Przeważają wypowiedzi krytyczne, czasem wręcz potępiające: niedobre te władze, bo dały tylko 380 tys., choć miały dać 670.

Jednak, jak zauważył radny, prezes Macierzy Szkolnej Józef Kwiatkowski bezpośrednio po posiedzeniu Rady samorządu ("KW" nr 152 z 8 sierpnia br.), jest w tym również dobra strona: cieszyć się należy, że po raz pierwszy doszło do współpracy w tej dziedzinie ze stroną polską samorządu stołecznego, w którym Polacy większości przecież nie stanowią — podobnie, jak szkoły polskie wśród wileńskich placówek oświatowych. Do tych, którzy są oburzeni z powodu tego, że samorząd przydzielił na remonty tylko 57 proc. planowanej kwoty, wydaje się nie docierać świadomość, że ten procent mógł przecież z powodzeniem wynosić też kompletne zero.

Warto spojrzeć na całą sprawę w nieco szerszym kontekście. I odnotować, że strona polska, a konkretnie „Wspólnota Polska”, podobne oferty składała władzom miasta kilkakrotnie już w latach wcześniejszych. Póki jednak sprawą nie zajął się radny Kwiatkowski, pisma wędrowały do kosza bez odpowiedzi. Dopiero jego osobista interwencja i przekonanie władz, że są to pieniądze dosłownie leżą-

ce na ulicy, spowodowały, że nastąpił przychylny odzew i mer Zukas wystosował pismo do profesora Stelmachowskiego z podziękowaniami i deklaracją dopłacenia 33 proc. do wyasygnowanej przez Senat RP sumy.

Początkowo była mowa o łącznej kwocie 3 mln litów (2 mln „Wspólnota”, milion samorząd). Po korekcie w Senacie kwota została nieco obniżona, ale i tak miała wystarczyć na remont uzgodnionych ośmiu szkół. Rzeczą bardzo korzystną byłoby, gdyby suma ta została w końcu ubiegłego roku włączona do tegorocznego budżetu miasta, byłaby wtedy podstawa do stawiania żądań jego wykonania, niezależnie od tego, jaki jest w Radzie układ partyjny i kto jest u władzy. Szkopuł jednak w tym, że gdyby zapisano ową kwotę w rubryce rozchodów na remonty szkół, znalazłyby się w niej tylko szkoły polskie — na szkoły litewskie w Wilnie nie ma w budżecie ani centa (inna rzecz, że otrzymują one pieniądze z innych niż samorządowe źródeł). I tak znalazło się dość podejrzliwych, którzy sam fakt przydzielenia funduszy przez stronę polską na remont polskich szkół rozpatrywali w kontekście: a co się za tym kryje i jakie ta Polska ma prawdziwe intencje?

Ustalono, że pieniądze zostaną przydzielone z funduszu prywatyzacyjnego lub z rezerwy budżetowej. Rozpoczęła się jednak wielo-

miesięczna batalia wyborów głowy miasta i proces prywatyzacyjny w samorządzie praktycznie zamarł. Tu pieniędzy nie było. Pozostała rezerwa budżetowa. Z tą zaś wydarzyła się pewna ciekawa historia jeszcze na etapie omawiania i zatwierdzania budżetu na rok 2003. Projekt przewidywał, że rezerwa wynosić będzie 4 mln litów. Jeden z radnych zaproponował jednak, by zabrać z niej milion i przerzucić na kulturę, bo Wilno ma w finansowaniu kultury przez samorząd wskaźnik o wiele gorszy od innych miast. Propozycja ta miała szczególnie posmak, wyszła bowiem nie od kogo innego, a radnego i wiceministra własnie oświaty Rimantasa Vaitkusa. Milion zabrano, rezerwę zmniejszono o jedną czwartą. Mogło więc kolegium powołać się w czwartek na brak pieniędzy i w funduszu prywatyzacyjnym, i w rezerwie — i nie dać nic.

Istnieje jeszcze coś, co mogło od podjęcia czwartkowej decyzji władze miasta odstręczać: zmiana przez Akcję po wyborach samorządowych koalicjanta, a już zwłaszcza nie przebiegające w środkach i wyrażeniach ataki szefa Akcji na partię liberalną w ogóle i jej szefa w szczególności.

To racja, że przewodniczący Akcji czuje potrzebę usprawiedliwienia się z dokonanego wyboru, zamiast jednak się skupić na chwaleniu nowych współtowarzyszy i podkreślaniu korzyści

z zamiany, wybrał drogę ostrego łajania poprzednich sojuszników. Włącznie z oskarżaniem ich o kryminalne działania, korumpowanie radnych i wywieranie na nich niedozwolonych nacisków. Miał się z tym nawet zwracać do służb specjalnych z konkretnymi dowodami. Minęło już chyba dość czasu, by służby owe mogły w tej sprawie zabrać głos i potwierdzić autentyczność oskarżeń, milczą jednak, co może oznaczać, że albo oskarżenia się nie potwierdziły, albo przewodniczący nie miał po prostu z czym się zwracać. Nie mogło się partii liberalnej z całą pewnością podobać również obarczanie jej całkowitą odpowiedzialnością za stan zwrotu ziemi w Wilnie — i jednocześnie wybielanie władz powiatowych, do których gestii sprawy te z urzędu należą.

Od strony więc czysto ludzkich emocji, a nawet w pełni zrozumiałej chęci odegrania się za popłatania szyków w wyborach mera, w partii liberalnej mogło być w pełni zaakceptowane nawet całkowite wycofanie się władz miasta, pod pretekstem braku funduszy, z poprzednich ustaleń. Krytykując więc je za brakujące 43 proc. planowanej sumy, warto jednak mieć na uwadze owe 57, które jednak uruchomione zostały.

Nie warto też przesadzać w oburzeniu, pamiętając i o tym, że jest jeszcze w Wilnie szereg

szkół wymagających remontu. Jeśli strona polska nadal będzie skłonna wydatki te współfinansować, to przecież podobny układ może się powtórzyć i za rok, i za dwa. W dodatku, normalne funkcjonowanie placówki oświatowej to nie same tylko remonty.

Oczywiście, byłoby idealnie, gdyby władze miasta przydzieliły całe sto procent planowanej sumy. Nawet pożyczając, gdy własnych funduszy brakuje. Przy zadłużeniu samorządu sięgającym już chyba setki milionów, jakies tam 290 tys. pogody naprawdę nie robiło. Ale te same władze mogą na to odpowiedzieć, że byłoby idealnie, gdyby w wyborach nie było tego całego zamieszania i Akcja nadal spokojnie pozostała w rządzącej koalicji z liberałami.

Na koniec spostrzeżenie inne: nieco natury, choć też z tematem się wiążące. Szkolnictwo polskie jest u nas mocno upolitycznione poprzez postępowanie władz litewskich.

Nie warto go jeszcze bardziej upolityczniać poprzez upartyjnianie polskich szkół. Czym to się może kończyć, świadczy dobitnie przykład dyrektora Syrokomłowski: nie wiem, czy jest po naszej stronie ktoś, kto na tej całej historii skorzystał. O wiele lepiej by było, gdyby każdy pozostał przy swoim: nauczyciele niech uczą, a partia, jak już inaczej nie może, niech poucza.

Jan Sienkiewicz

Goreccy-Mickiewiczowie a Fundacja im. A Mickiewicza

Kto ma prawo do wieszczą?

(Dokończenie ze str. 1)

Ten Pan widocznie po dłuższym namyśle postanowił jednak, że nasz pomysł utworzenia Fundacji im. Adama Mickiewicza mimo wszystko jest interesujący i jednak „ma sens”, — z goryczą ironizuje Gilles Gorecki.

Oprócz samowolnego wykorzystania imienia poety, Goreckiego niepokoi również ten fakt, że Fundacja odmawia udzielenia jakiegokolwiek informacji o swej działalności. „Sam pan Okińczyc twierdzi, że skoro nasza rodzina jest niezadowolona, to możemy go atakować poprzez sąd. Ale mówiąc to on doskonale wie, że adwokaci na Litwie boją się to robić. Mam takie wrażenie, że niektórzy ludzie, w kraju naszych przodków, którzy mają władzę robią po prostu co chcą, gdyż wiedzą, że są nietykalni” — oburza się przyzwyczajony do zachodnioeuropejskich porządków paryżanin Gilles Gorecki.

Aby wyjaśnić stronę prawną tego konfliktu, zwróciliśmy do znającego fachowca w dziedzinie prawa autorskiego, doktora prawa, adwokata Jonasa Lejkauskasa. W odróżnieniu od samego Goreckiego mecenas Lejkauskas uważa, że sprawa wykorzystywania imienia Adama Mickiewicza bez zgody jego potom-

ków, nie jest dla tychże potomków tak beznadziejna.

— Prawo litewskie głosi, że osoba fizyczna ma prawo żądać od innych osób, aby te nie wykorzystywały jego imienia i nie działały pod tym imieniem bez zgody właściciela. Te same zasady rozprzestrzeniają się również na osoby już nie żyjące. W razie gdyby zostało naruszone dobre imię zmarłego, to w charakterze obrońców jego wstępują krewni, a w sytuacji gdy nie pozostało nawet krewnych, obrońcą z urzędu może reprezentować państwo — tłumaczy Jonas Lejkauskas. Zdaniem prawnika, zasady te mogą być wykorzystane w sporze rodziny Goreckich-Mickiewiczów ze wspomnianą już wyżej Fundacją.

Ale oprócz tej fundacji imię Adama Mickiewicza wykorzystuje na Litwie jeszcze kilka instytucji, takich jak na przykład wileńskie gimnazjum im. Adama Mickiewicza, muzeum poety, jego imię nosi jedna z ulic na Zwierzyniecu. W związku z tym zapytaliśmy adwokata Jonasa Lejkauskasa, czy również w tych wypadkach potrzebna jest zgoda rodziny Goreckich-Mickiewiczów.

— Raczej nie. Wspomniane przez państwo wypadki nie są ko-

mercyjnym wykorzystaniem imienia i nazwiska poety. Każdy z nich służy raczej do propagowania twórczości wybitnego poety. Z kolei nie jestem pewien, czy takim propagowaniem zajmuje się Fundacja im. Adama Mickiewicza — uważa mecenas Lejkauskas.

Takiej pewności nie ma również i Gilles Gorecki. „Nie wiem, czy fundacja, której prezesuje pan Okińczyc propaguje twórczy dorobek Adama Mickiewicza, także nie wiem, czy ta fundacja w jakiś sposób pomaga relacjom polsko-litewskim. Wiem natomiast, że fundacja ta finansowała uruchomienie dziennika „Gazeta Wileńska”, której właścicielem, jak wiadomo, przez jakiś czas był tenże pan Okińczyc. Pieniądze zostały wydane, ale gazeta, jak państwo wiecie, dosyć szybko zbankrutowała” — przypomina potomek poety.

Aby dowiedzieć się o pozycji w tej sprawie władz Fundacji im. Adama Mickiewicza, redakcja w ciągu trzech tygodni bezskutecznie próbowała skontaktować się z jej prezesem — mecenasem Czesławem Okińczycem. Na przeciągu tego czasu sekretarka mecenasa konsekwentnie odpowiadała „Kurierowi”, że „bardzo mi żal, ale szef przed chwilą wyszedł”, lub, że „za chwilę



Potomek Adama Mickiewicza w linii prostej — Gilles Gorecki jest przekonany, że prawda i szacunek do wielkiego poety zwyciężą, również w kraju jego przodków
Fot. Marian Paluszkiwicz

ma być, proszę zadzwonić nieco później”, albo, że „niestety, u preza dzisiaj zmieniły się plany”.

Profesor Gilles Gorecki powiedział „Kurierowi”, że jest osobą cierpliwą. A także, co w całej tej sytuacji jest nie mniej ważne, jako emeryt ma bardzo dużo wolnego czasu, więc będzie konsekwentnie bronił dobrego imienia swego wielkiego przodka.

— Pan Okińczyc zaczynając tę

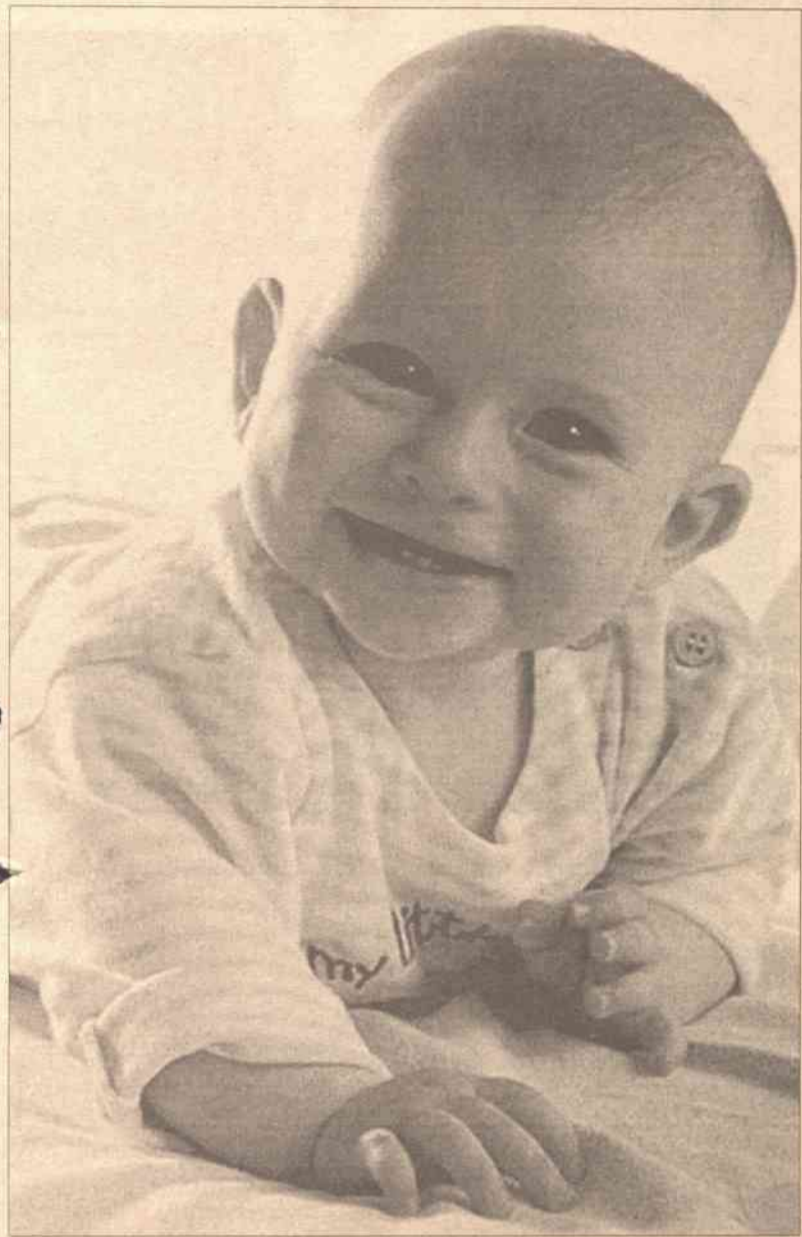
nieładną historię chyba że myślał, że my jesteśmy naiwnymi inteligentami, którzy od razu kapitulują przed nim. Nic z tego. Tak, po jego stronie jest siła, lecz nie ma prawdy. Myślny natomiast reprezentujemy prawdę bez siły. Ale nie zamierzamy kapitulować przed gołą siłą — zapewnia potomek Adama Mickiewicza w linii prostej — Gilles Gorecki.

Robert Mickiewicz

MOJE DZIECKO

Dzisiaj są urodziny naszego „Dziecka”

Strona dla każdego



Niedawno obchodziliśmy Jubileusz 50-lecia „Kuriera Wileńskiego”, a dzisiaj mamy kolejne święto — nasz dziennik w tak solidnym wieku doczekał się... pierworodnego „Dziecka”! Tak, właśnie dzisiaj są urodziny nowej strony tematycznej „Kuriera.” — „MOJE DZIECKO”.

Stronę tę będziemy tworzyli nie tylko dla mam i tatusiów, lecz także dla babć, dziadków, sióstr, braci, słowem dla każdego, kogo interesuje zdrowie, rozwój oraz różne ciekawostki dotyczące naszych „kwiatów życia”. Ponieważ jest to nasze pierwsze „Dziecko”, często będziemy zasięgali porad różnych specjalistów. Szczególnie gorąco zapraszamy do współpracy Was, Kochane Czytelniczki i Czytelnicy, bo na pewno każda mama lub babcia ma swój sprawdzony sposób na ból brzuszka lub ząbki pocięchy, a tata lub dziadek mają swoje „know how”, jak uspokoić rozbrzykanego malucha.

Bardzo często babcie lub dziadkowie lubią używać powiedzonka: „My to w swoim czasie dzieci hodowaliśmy tak a tak...”. Będziemy więc na tej stronie publikowali zarówno najnowsze wiadomości, dotyczące zdrowia, żywienia i wychowywania dzieci, jak też te domowe, sprawdzone życiem, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

A więc, zapraszamy do współpracy!

Sabina Juchniewicz

Warto wiedzieć

Biegunka u dziecka

Biegunka, zwłaszcza w połączeniu z wymiotami, może u małego dziecka doprowadzić do ciężkiego odwodnienia. Objawia się ono wysuszeniem śluzówek, zapadnięciem gałek ocznych i ciemnienia, zwiótczeniem skóry (jej fałd nie chce się rozprostować).

Zeby nie dopuścić do dramatycznych następstw, trzeba dziecku podawać płyny do picia. Przy wy-

miotach płyny podaje się często, małymi porcjami (żeby nie spowodować torsji). Dostępne w sklepach doustne mieszanki elektrolitowe zastępują w pewnym stopniu nawadnianie dożylnie, dzięki czemu dzieci z biegunką rzadziej trafiają do szpitala. W razie biegunki u małego dziecka trzeba się koniecznie porozumieć z lekarzem, który ustali, czy doszło do odwodnienia, i zaleci odpowiedni sposób postępowania.

To ciekawe!

Raczkowanie a czytanie

Raczkowanie to nie tylko znakomite ćwiczenie całego ciała, ale też naprzemienna stymulacja lewej i prawej półkuli mózgowej.

Taka wczesna gimnastyka mózgu może w przyszłości ułatwić naukę czytania. Czynność ta wymaga bowiem harmonijnej współpracy obu półkul.



Nawet, jeżeli wydaje się nam, że potrawy, które je maluch, są miękkie, nie solmy ich ani nie dosładzajmy.

Cukier może być przyczyną próchnicy, a sól nadciśnienia. Jeżeli nie możemy obejść się w kuchni bez soli, używajmy ciemnej, jodowanej, z mikroelementami.

Fot. archiwum

Co powinno pić niemowlę, którego mama nie karmi piersią

Gdy nie ma u mamy

Z mlekiem mamy niemowlę otrzymuje wszystko, czego potrzebuje. Ten wspaniały napój zawiera niezbędne składniki odżywcze, w dużym stopniu chroni dziecko przed zakażeniami układu oddechowego i pokarmowego, a także zapobiega alergii. Samo karmienie piersią jest cudownym aktem, zaspokajającym większość psychicznych potrzeb małego człowieka.

Co jednak powinno pić niemowlę, którego mama nie karmi piersią? Pytanie to budzi często gorące dyskusje między mamami i babciami. Mamy uważają, że małeństwo należy karmić mlekiem modyfikowanym, zaś babcie udowadniają, że mleko krowie jest w tym wypadku najlepsze.

— Ja cię mlekiem krowim karmiłam od 3 miesięcy i normalnie przybywałam na wadze, rosłam! — woła babcia do młodej mamy.

— Tak, ale teraz krowy są inne, jedzą trawę, która jest „polewana” przez kwaśne deszcze — będą oporniali młodzi rodzice.

Hm, i kto tu ma rację?

Zdaniem pediatrów, dzieci do trzeciego roku życia w ogóle nie powinny pić mleka krowiego. Dla niemowląt nadaje się wyłącznie mleko modyfikowane, którego skład jest zbliżony do pokarmu kobiecego. W drugim roku życia można je zastąpić tzw. mlekiem następnym.

Może alergizować

Dlaczego więc nie możemy podawać naszym niemowlętom mleka krowiego? Jest przecież takie zdrowe i pożywne dla starszych dzieci i dorosłych?

Po pierwsze — skład mleka krowiego nie jest odpowiedni dla niemowląt i małych dzieci, ponieważ zawiera ono za mało laktozy, a zbyt dużo białka, nasyconych kwasów tłuszczowych i cholesterolu, a także nieodpowiednie proporcje związków mineralnych i niektórych pierwiastków śladowych, np. wapnia i fosforu.

A po drugie, zawarte w nim białka mają silne właściwości uczulające i mogą wywoływać alergię.

Między innymi, zdaniem amerykańskiego lekarza, George'a Wootana (ojca jedenaściorga dzieci), właśnie alergię pokarmową są najczęstszą przyczyną nawracających infekcji ucha środkowego.

Mleko modyfikowane

Owszem, mleko modyfikowane nie dorównuje naturalnemu pokarmowi, czyli mleku mamy, zawiera jednak wszystkie niezbędne składniki odżywcze i zapewnia dziecku prawidłowy rozwój. Wytwarza się je z mleka krowiego, poddanego niezbędnym przeróbkom, czyli mody-

fikacjom. W ten właśnie sposób powstaje mleko początkowe dla dzieci do 6 miesiąca życia oraz tzw. mleko następne dla starszych niemowląt.

Jest to, zdaniem pediatrów, jedyny rodzaj krowiego mleka, który można podawać dzieciom w pierwszym roku życia. Mleko z kartonu, folii, proszku czy „prosto od krowy” nie nadaje się dla maluchów.

Podawanie niemodyfikowanych produktów powoduje, że organizm dziecka otrzymuje zbyt wiele białka, co w konsekwencji prowadzi do obciążenia nerek i niewłaściwego przyswajania węglowodanów i tłuszczów. Poza tym, oprócz alergii, niemodyfikowane mleko krowie może wywołać niedokrwistość. Dla dzieci nie tolerujących laktozy i sacharozy, uczulonych na białko mleka krowiego w sklepach i aptekach można znaleźć preparaty sojowe.

Jak możemy odróżnić mleko początkowe od następnego? Bardzo prosto. Wystarczy uważnie przeczytać etykietkę produktu. Przy nazwie mleka początkowego będzie umieszczona cyfra np. (HIPPI 1) zaś przy nazwie mleka następnego będzie cyfra „2” np. (HIPPI 2, SEMPER 2 itd.).

Jak często karmić?

W pierwszym miesiącu życia noworodek może jeść bardzo często, nawet co dwie godziny. Im dziecko jest starsze, tym przerwy są dłuższe.

Dwu- i trzymiesięczne niemowlę należy nadal karmić na żądanie — przeciętnie 6-8 razy na dobę. Również w nocy. Potem stopniowo zacznie jeść coraz rzadziej. Od początku 5 miesiąca, kiedy powoli zaczniemy wprowadzać do diety nowe produkty, dziecku będzie wystarczać 5 posiłków na dobę. Maluch prawdopodobnie sam da znać rodzicom, że pora urozmaicić jego dietę. Może nagle domagać się częstszego karmienia lub niespodziewanie zacząć budzić się w nocy, choć od dawna tego nie robił.

Stopniowo od siódmego do jedenastego miesiąca możemy zacząć wprowadzać nabiał. Najpierw — jogurty i kefir regulujące przemianę materii i pracę przewodu pokarmowego, twarożki (robione w domu lub kupione) dopiero w 10-11 miesiącu.

Mleczne smakołyki

Proponujemy poniżej kilka przepisów na przepyszne desery dla małych smakoszy. Mamy nadzieję, że będą one smakowały małym wybredniom (bo czyż jest na świecie istotka bardziej wybredna niż niemowlę lub paroletni brzdąc?).

„Bananowy krem” — dojrzały



Karmienie piersią jest cudownym aktem, zaspokajającym większość psychicznych potrzeb człowieka

Fot. archiwum

banan obieramy ze skórki, kroimy na plasterki i miksujemy z dodatkiem odrobiny mleka modyfikowanego.

„Jogurtowy banan” — rozgnieciony widelcem słodki, dojrzały banan (przed obraniem dokładnie umyty) miksujemy z dodatkiem naturalnego jogurtu.

„Leśny budyń” — przyrządzamy budyń na mleku modyfikowanym i obficie polewamy go sosem z przetartych owoców leśnych. Smacznego!

Na podstawie inf. wł., prasy polskiej i litewskiej oraz literatury medycznej zestaw przygotowała Sabina Juchniewicz

Ukraina 11 lat z prezydentem Leonidem Kuczma

Razem przez całą Niepodległość

Niemalże cały okres niepodległego bytu Ukrainy po upadku ZSRR w 1991 r. związany jest z nazwiskiem Leonida Kuczmy. W piątek Kuczma obchodzi 65. urodziny. Zwykły urzędnik w tym wieku ma prawo przejścia na emeryturę.

W życiu politycznym odrodzonej, niepodległej Ukrainy Kuczma pojawił się po raz pierwszy w 1992 r. jako szef rządu. Rok później demonstracyjnie złożył dymisję, aby w roku 1994 powrócić na scenę w charakterze prezydenta. W roku 2004 kończy się druga, ostatnia kadencja Kuczmy na tym stanowisku.

Według części mediów i politologów, największym pragnieniem prezydenta jest obecnie zachowanie władzy za wszelką cenę, gdyż, jak twierdzi w piątek „Lwowska hazeta”, z wszystkich dóbr ziemskich władzę Kuczma pokochał najbardziej. „Czasem można odnieść wrażenie, że władza jest dla tego człowieka celem samym w sobie” — pisze Ołeh Bazar w artykule „Jesiń prezydenta”.

10 lat temu poznali Kuczma

„Dziesięć lat temu nasze państwo poznało człowieka o nazwisku Leonid Kuczma. Wiele odkrywanych później prawd o nim okazało się dla nas gorzkim doświadczeniem. Czy wtedy, na początku lat 90., można było w tym skrom-

nym, choć z elementami brutalności w zachowaniu człowieku zobaczyć wszechmogącego władcę? Człowiek z dyplomem inżyniera i cechami urzędnika na posyłki ku zaskoczeniu wszystkich dał się poznać jako utalentowany konstruktor ze wszech miar silnej piramidy władzy. Na jej czubku znalazło się miejsce tylko dla jednej osoby. Wszystko inne zużyto na materiał budowlany i budowniczych” — pisał rok temu z okazji 64. urodzin Kuczmy znany kijowski publicysta Serhij Rachmanin.

Piątkowa „Lwowska hazeta” z okazji 65. urodzin prezydenta pisze o nim w ten sposób: „W odległym 1994 roku (przed wyborami prezydenckimi) Kuczma grał rolę takiego sobie, skromnego demokrata, człowieka otwartego na bliźnich, otwartego wobec dziennikarzy. Wtedy mu uwierzyliśmy. Okazało się jednak, że to był fałsz. W ciągu kilku następnych lat Kuczma zbudował w kraju absolutnie niedemokratyczny system polityczny, podporządkowując sobie wszystkich — rząd, regionalne elity, częściowo parlament”.

"Najsilniejszy polityk w kraju"

Gazeta zwraca uwagę, że Kuczma okazał się człowiekiem z silnym charakterem: „Niesamowita siła charakteru Kuczmy pozwoliła mu przebudować cały system władzy na własny użytek. I nawet dziś, gdy

zbliżają się wybory nowego szefa państwa, gdy władza powinna wymykać mu się z rąk, Kuczma pozostaje najsilniejszym politykiem w kraju”.

Pytanie, które dziś, nieco ponad rok przed kolejnymi wyborami prezydenckimi, nurtuje wszystkich najbardziej, brzmi: Czy Kuczma odda władzę?

„Kuczma tak po prostu nie odejdzie. To jasne. I wszystko, co robi dziś, ma tylko jeden cel: znalezienie sposobu zachowania władzy w sytuacji, gdy z punktu widzenia prawa takiej możliwości nie ma.

Moim niesamowitym marzeniem jest to, aby w 2004 r. popatrzyć temu człowiekowi w oczy, gdy będzie przekazywał władzę innemu człowiekowi. Bardzo, bardzo chce się wierzyć, że Kuczma odejdzie na emeryturę godnie” — pisze Bazar.

Wiele oskarżeń

Lwowska gazeta, jak wynika z artykułu, nie wierzy, aby na Ukrainie kiedykolwiek odbył się proces Kuczmy, jeśli okaże się, że oskarżenia wobec niego są prawdziwe.

A oskarżeń jest wiele — od zlecenia zabójstwa dziennikarza do łapówkarstwa. „Dla takich sytuacji wymyślono sąd. I Kuczma znajdzie się w sądzie, to kwestia czasu. Ale będzie to sąd Boży” — czytamy w „Lwowskiej hazecie”.

Według lwowskiego dziennika



Mimo skomplikowanej i czasem tragicznej historii stosunków polsko-ukraińskich liderzy dwóch państw chcą załagodzić stare animozje. Na zdjęciu: prezydenci Polski Aleksander Kwaśniewski (od lewej) i Ukrainy Leonid Kuczma 12 lipca tego roku w ukraińskiej miejscowości Pawlika podczas otwarcia pomnika przymierza dwóch krajów i narodów
Fot. EPA-ELTA

największą winą człowieka, który od 1994 r. osobiście i samodzielnie decydował o losach kraju, jest doprowadzenie milionów Ukraińców do utraty wiary w przyszłość.

„Kuczma winien jest tego, że sterowane przez niego władze zabiły w ludziach wiarę. Przede wszystkim wiarę we własne państwo, wiarę w sprawiedliwość

i w to, że ucziwa praca popłaca, a dzieci mają przyszłość w ojczyźnie. Dowody? Miliony rozsznanych po całym świecie ukraińskich robotników. Nauczyciel, który na bazarze handluje towarami z Polski. Niesamowity poziom korupcji. Czy trzeba innych dowodów?” — pyta na zakończenie „Lwowska hazeta”.

Narkotyki poważnym problemem w Kabulu

Haszysz, opium, heroina

O Afganistanie wiadomo od dawna, że jest jednym z największych na świecie producentów opium. Obecnie eksperci Narodów Zjednoczonych doszli do wniosku, że wśród mieszkańców afgańskiej stolicy również zażywanie narkotyków jest poważnym problemem.

Okazało się, że w Kabulu są dziesiątki tysięcy narkomanów. Ludzie wstrzykują sobie heroinę, palą opium i haszysz, zażywają narkotyki syntetyczne i zapijają to wszystko alkoholem.

„Problem narkomanii w Afganistanie bywa zwykle ignorowany albo w ogóle zaprzeczana jego istnienie. Prawda jest jednak inna” — powiedział David McDonald, doradca ONZ-owskiego biura do walki z przestępczością i narkomanią. W roku 2002 Afganistan po-

twierdził swą pozycję największego producenta opium na świecie, wytwarzając 3750 ton tego narkotyku.

ONZ ocenia, że w 2,5-milionowym Kabulu prawie 24 tysiące ludzi pali haszysz, ponad 10 tysięcy — opium, ponad 7 tysięcy zażywa heroinę, a 6,5 tysiąca nałogowo piję. Tego rodzaju badania przeprowadzono w stolicy Afganistanu po raz pierwszy.

McDonald jest zresztą przekonany, że te szacunkowe dane jedynie wskazują na istnienie problemu i że w rzeczywistości narkomanów jest w Kabulu znacznie więcej. Ekspert ONZ zwraca też uwagę, że w afgańskiej stolicy są zaledwie dwa ośrodki odwykowe dla heroinistów — jeden rządowy i jeden prywatny. Oba dysponują łącznie niespełna 100 miejscami.

Śmigłowca w Czeczenii nie zestrzelono

Zaczepił o drzewa

Rosyjski śmigłowiec, który rozbił się w czwartek w Czeczenii, nie został zestrzelony przez czeczeńskich separatystów, tylko uległ katastrofie, gdyż zahaczył o wierzchołki drzew — podało w piątek dowództwo wojsk na Północnym Kaukazie.

W wypadku zginął dowódca maszyny, dwóch członków załogi

przeżyło. Odtransportowano ich do szpitala w Chankale koło Groznego. Ich stan jest skrajnie ciężki.

Wcześniej informowano, że śmigłowiec Mi-8 został zestrzelony z ręcznej wyrzutni rakiet w górskiej części republiki, w pobliżu wioski Dyszne-Wiedieno i cała trzyosobowa załoga zginęła.

W Tikricie zginęło pięciu sprzedawców broni

Zastrzelono dziecko

Pięciu irackich mężczyzn, sprzedawców broni, i jedno dziecko zostało zastrzelonych w piątek rano przez amerykańskich żołnierzy na targu w Tikricie — podał dyrektor miejscowego szpitala Salah al-Dulaimi.

Powiedział, że amerykańscy żołnierze otworzyli ogień do pięciu sprzedawców broni, którzy na

prośbę klientów wypróbowywali kałasznikowy. Sprzedawcy, jak powiedział dyrektor szpitala, zginęli na miejscu.

Zginęło też dziecko, które było na targu, ranna została kobieta. Położony ok. 120 km na północ od Bagdadu Tikrit, miasto rodzinne Saddama Husajna, uchodzi za bastion zwolenników obalonego prezydenta Iraku.

Amrozi bin Nurhasyim odwoła się od wyroku

Bandyta nie chce umierać

Amrozi bin Nurhasyim, skazany w czwartek na karę śmierci za udział w ubiegłorocznym zamachu na Bali, gdzie zginęły 202 osoby, polecił swym prawnikom złożenie apelacji.

Jak poinformowano w piątek w Dżakarcie, Amrozi podpisał już dokumenty, które mają zostać złożone w sądzie apelacyjnym. Dzień wcześniej mówił, że chętnie odda życie za wiarę i chce dołączyć do „grona świętych islamskich męczenników”.

Sąd w Denpasarie — głównym mieście wyspy Bali — uznał, że Amrozi jest winny udziału w zamachu. Dowiedziano, że to właśnie on kupił zarówno samochód, jak i znac-

na część materiałów wybuchowych użytych w ataku.

Amrozi bin Nurhasyim był pierwszym z podejrzanych o udział w zamachu na Bali, osądzonym przez trybunał. W czasie procesu zyskał sobie przydomek „śmiejącego się terrorysty”; zachowywał się butnie, nie wyrażając ani przez moment skruchy z powodu śmierci ludzi w zamachu na Bali, atakując Zachód i głosząc ideę islamskiej świętej wojny przeciwko niewiernym. Po zamachu na Bali zatrzymano kilkadziesiąt osób, siedemnaście z nich ma wkrótce odpowiadać przed sądem. Większości grozi kara śmierci, wykonywana w tym kraju przez pluton egzekucyjny.

Polacy w Iraku
Chronić lotnisko

Amerykane zaproponowali firmie Impel współpracę przy ochronie byłego lotniska Saddama Husajna w Bagdadzie oraz innych obiektów cywilnych, także w mieście Basra — powiedział w piątek Robert Banasiak, dyrektor marketingu tej firmy zajmującej się usługami ochrony. Podkreślił jednak, że jest to wstępna faza rozmów.

„Półtora miesiąca temu jedna z amerykańskich firm ochroniarskich zapytała nas czy jesteśmy w stanie wysłać do Iraku około 30 ochroniarzy, którzy biegle posługują się językiem angielskim, różnymi rodzajami broni i mają doświadczenie w działaniach na tzw. terenach pokonfliktowych” — powiedział Banasiak.

Jak poinformował, firma Impel nie dysponowała ludźmi, którzy przeprowadziliby akcję na obszarach pokonfliktowych.

„Postanowiliśmy się jednak zastanowić nad tą propozycją. Udało nam się znaleźć 25 byłych żołnierzy z jednostek specjalnych, m.in. GROM-u. Poinformowaliśmy więc Amerykanów, że jesteśmy gotowi do współpracy” — wyjaśnił.

Dodał, że firma rozmawiała też z pięcioma innymi osobami, które, jeśli zajdzie taka konieczność, będą również gotowe do wyjazdu do Iraku.

POLACY NA ŚWIECIE

Polka zdobyła koronę Miss

„Kocham piękno natury”

23-letnia Katarzyna Dziedzic z Windsor została ukoronowana Miss International Canada. „Jest to dla mnie duże wyróżnienie, że będę reprezentować Kanadę w Tokio ubiegając się o tytuł Miss International 2003” — powiedziała Katarzyna.

Zapytana jakie zagadnienia będzie poruszać jako Miss Canada International Katarzyna odpowiedziała: „Kocham piękno natury i uważam, że my jako społeczność, powinniśmy zdawać sobie sprawę, że musimy ją chronić dla przyszłych pokoleń. Chciałabym również, aby na świecie panowało



Katarzyna mówi i pisze płynnie po polsku. Ukończyła kursy języka polskiego w szkole. Obecnie jest studentką uniwersytetu w Windsor, gdzie studiuje kryminologię i socjologię
Fot. archiwum

Australia

Zmarł Włodzimierz Kurek

Zarząd Klubu Cracovia ze smutkiem powiadomiła nas, że w środę, 30 lipca zmarł w wieku 54 lat jeden z najwybitniejszych działaczy polonijnych w Zachodniej Australii — Włodzimierz Henryk Kurek.

Urodzony w 1949 w Gdańsku. Pracował jako dziennikarz w „Rozgłośni Harcerskiej”, a potem w Polskim Radiu. Do Australii przyjechał w maju 1980 roku.

Norwegia

Pierwszy wernisaż

8 sierpnia w InKunst Galleri w Oslo odbyło się otwarcie wernisażu dwóch zdolnych, młodych polskich artystów.

Rzeźbiarz Bartek Myślak (absolwent ASP w Łodzi) oraz malarz Konrad Waraksa (absolwent ASP w Warszawie) zaprezentowali swoje prace w Norwegii po raz pierwszy.

Stronę na podstawie PAP, „CyberExpress” i „Expatpol” przygotowała
Wanda Zajączkowska

większe poszanowanie praw człowieka i będę się wypowiadać przeciw dyskryminacji. Jestem dumna, że reprezentuję Kanadę, kraj który jest wyjątkowym przykładem dla świata, w którym ludzie różnych ras i religii żyją razem w spokoju i poszanowaniu”.

Katarzyna urodziła się we Wrocławiu i Polskę opuściła wraz z rodzicami w 1986 r. Po czteroletnim pobycie w Niemczech, pp. Dziedzic przyjechali do Kanady, osiedlając się w Windsor.

Katarzyna mówi i pisze płynnie po polsku. Ukończyła kursy języka polskiego w szkole. Obecnie jest studentką uniwersytetu w Windsor, gdzie studiuje kryminologię i socjologię. W 2004 r. rozpoczyna studia prawnicze na tym samym uniwersytecie.

W dalszym ciągu mieszka w domu z rodzicami i rodzeństwem — młodszą siostrą i dwoma braćmi. „Jak pani widzi, dom jest pełen, ale wszyscy zgadzamy się z sobą, żyjemy w zgodzie i jesteśmy bardzo do siebie przywiązani” — mówi Katarzyna.

Nowa Miss Canada jest bardzo dumna z tego, że jest Polką i utrzymuje żywe kontakty z rodziną i przyjaciółmi w Polsce. Należała do harcerstwa w Windsor, a obecnie pracuje jako wolontariusz w polonijnym stowarzyszeniu skupiających seniorów. Kieruje się zasadą, że nawet jeden człowiek może zrobić dużo i dlatego też dużo czasu poświęca jako wolontariusz pracując w instytucjach i organizacjach otaczających opieką dzieci i młodzież, tj. the Children Aid Society, New beginnings, the Children's Charity, Good Fellowship i Hospice.

Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez Rząd Londyński 11 listopada 1985, za zasługi w pracy społecznej i niepodległościowej. Wieloletni Redaktor Naczelny radia „Głos Polonii”. Felietonista „Tygodnika Polskiego”, członek i aktywny działacz Klubu Cracovia.

Osierocił trójkę dzieci: Martę, Olę i Andrzeja. Pozostawił żonę Lidę Czerepińską-Kurek.

Wręczono medale „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”

Schronienie w gospodarstwie niedaleko Wilna

Dwa medale „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” wręczono w Gdańsku. Podczas uroczystości, która stanowiła część Dni Kultury Żydowskiej, obecny był też ambasador Izraela Szewach Weiss.

Medal przyznawany jest od 1963 roku przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu w Jerozolimie (Yad Vashem) osobom, które w czasie holokaustu z narażeniem życia własnego oraz rodziny, uratowały Żydów od zagłady. Wyróżnieni otrzymują od izraelskiego Yad Vashem medal i dyplom honorowy,

Zjazd młodych Polaków z całego świata

Konkursy – szansą dla młodzieży



Część uczestników — finaliści zostali zaproszeni do Warszawy na Sympozjum Artystyczne

Fot. archiwum

Coraz więcej fundacji organizuje konkursy dla młodych ludzi, którzy mogą wykazać się zdolnościami w różnorodnych dziedzinach. Ponad 600 osób z 26 krajów brało udział w tegorocznych Międzynarodowych Konkursach Artystycznych, które zorganizowała Fundacja Młodej Polonii. Założycielem jej jest magister Józef Kaczmarek.

Młodzież z całego świata wysyłała swoją poezję, utwory prozatorskie bądź prace plastyczne. Część uczestników — finaliści zostali zaproszeni do Warszawy na Sympozjum Artystyczne, które odbyło się w dniach 31 lipca – 4 sierpnia.

Wszyscy uczestnicy zamieszkali w Szkolnym Schronisku Wycieczkowym. 10-osobową grupą z Litwy opiekowała się pani Edyta Klimaszewska, nauczycielka z Bujwidz — osoba, której zawdzięczamy dobry nastrój i udany pobyt w Warszawie.

1 lipca odbyło się otwarcie Sympozjum w Domu Polonii. Imprezę prowadziła Jadwiga Osiecka, dziennikarka. Było wielu gości, między innymi senator Genowefa Grabowska, Piotr Miszczuk, dyrektor generalny Biura Prac Senackich Senatu, Marian Grześciak, poeta, redaktor „Twórczości”, jak również Ryszard Kulesza, selekcjoner sportowców, trener.

W czasie spotkania uczestnicy mieli szansę bliższego poznania osobowości Zbigniewa Herberta. Goście, którzy osobiście znali poetę, opowiadali o nim, a aktorzy w blasku świec deklamowali wiersze. W organizowaniu wieczorku pomagała Aleksandra Szwed — znana i lubiana młoda aktorka z „Rodziny Zastępczej”. W czasie tego kilkudnio-

wego Sympozjum organizowano wiele wycieczek. Spacerowaliśmy z przewodnikiem po Starówce, jeździliśmy kolejką, słuchaliśmy opowiadań o historii Warszawy. Zwiedziliśmy również Łazienki Królewskie, Żelazową Wolę, braliśmy udział w obchodach Rocznicy Powstania Warszawskiego na Powązkach przy pomniku Gloria Victis.

Uczestnicy spotkania również brali udział w warsztatach artystycznych. W zależności od dziedziny wysłanych prac, młodzież podzielona była na grupy: poetycką, prozaików, plastyczną oraz internetową. Wykłady odbyły się pod kierunkiem specjalistów.

3 sierpnia odbyło się uroczyste zamknięcie Sympozjum. W Domu Polonii był koncert galowy, a następnie odczytano protokół poszczególnych konkursów oraz wręczono dyplomy i nagrody zwycięzcom. Laureatem nagrody Grand Prix w dziedzinie poezji dla dorosłych został Roma Moldowan z USA, poezji dla dzieci — Stefania Krężel z Australii, w kategorii prozy najlepszą okazała się praca Krzysztofa Grzelaka z Polski, niżej podpisana została laureatką III miejsca w kategorii dorosłych w konkursie prozatorskim.

Nagrodę Grand Prix w dziedzinie Internetu otrzymała Anna Stankiewicz z Polski. Laureatami pierwszych miejsc w konkursie plastycznym zostali Dasza Jewdokimowa z Rosji, Zofia Turiab z Ukrainy, Alina Apping z Rosji oraz Irena Wołodkiewicz z Litwy. Zwycięzcy otrzymali wieże muzyczne, aparaty fotograficzne, discmany, walkmany, książki. Okazało się, że młodzież z Litwy jest wyjątkowo zdolna — każdy finalistą z naszego kraju otrzymał ja-

kaś nagrodę.

Pomimo że nie wszystko przebiegało zgodnie z planem, mieliśmy mnóstwo zajęć każdego dnia. „Nawprawde było bardzo fajnie, każdemu uczestnikowi tegorocznego Sympozjum Artystycznego towarzyszyła miła atmosfera. Fundacja Młodej Polonii codziennie organizowała ciekawe wycieczki” — twierdziła Josefina z Tunezji.

„Jestem po raz pierwszy w Warszawie i bardzo mi się tu podoba. Mieszkamy w przytulnym schronisku. Szkoda tylko, że plany organizacyjne były nie do końca zrealizowane, niestety, nie pojechalismy do Konstancina, gdzie podobno naprawdę jest pięknie, warsztaty grupy plastycznej nie odbyły się w Muzeum Narodowym. Było też za mało czasu dla siebie — dni były napięte” — opowiadała Anna z Ukrainy, laureatka I miejsca w konkursie prozatorskim w kategorii do lat 14.

Uczestnicy z pewnością wywieźli z Sympozjum nie tylko dyplomy, nagrody, wiedzę o Polsce, ale także przyjaźnie. Młodzież z całego świata — Ameryki, Anglii, Australii, Grecji, Niemiec, Danii, Francji, Rosji i innych krajów nawiązała między sobą kontakty, wymieniła się adresami i telefonami. Obiecaliśmy sobie, że znowu będziemy brali udział w kolejnych takich konkursach, aby ponownie się spotkać.

W imieniu wszystkich uczestników dziękuję Fundacji Młodej Polonii, a w szczególności prezesowi Józefowi Kaczmarekowi za zorganizowanie konkursu i Sympozjum, a także Szkolnej Macierzy Polskiej na Litwie oraz Konsulowi Generalnemu RP za umożliwienie wyjazdu.

Emilia Naruniec

ponadto są zapraszani do Jerozolimy, gdzie ich imię i nazwisko zostaje wyrzeźbione na ścianie Ogrodu Sprawiedliwych Yad Vashem w Jerozolimie. Wcześniej zapraszano ich do Jerozolimy, gdzie sadzili swoje drzewo w Ogrodzie Sprawiedliwych. Obok drzewa umieszczano tablicę z nazwiskiem Sprawiedliwego i nazwą jego kraju. Jednak ten zwyczaj zarzucono z powodu braku miejsca na nowe drzewa.

Podczas gdańskiej uroczystości medale otrzymali — jeden Katarzyna Rudawska i jej syn Józef, drugi — Paweł i Józefa Wojcyszowie. Za pierwszych nagrodzonych

medal odebrała wnuczka Teresa Jasińska. Rudawscy uratowali w czasie wojny Halinę Gartenberg z domu Ziller. Ojciec uratowanej w 1942 roku we Lwowie poprosił Rudawską, aby ta znalazła schronienie dla córki, Rudawska przyjęła 13-letnią dziewczynkę do swojego domu. Za Pawła i Józefę Wojcyszów medal odebrali Kazimierz Wojcysz i Eleonora Karczewska. Państwo Wojcyszowie w swoim gospodarstwie niedaleko Wilna udzielili schronienia Jakowowi Mogilnikowi, jego ojcu i siostrze. „Každy „Sprawiedliwy” był człowiekiem, a bardzo trudno było

być człowiekiem na takim okropnym świecie, gdzie rządziło bestialstwo. (...) Nie wiem czy my, naród żydowski, czy myśmy mieli tytuł sprawiedliwych, prawdopodobnie tak. Mamy jednak podobną naturę, Polacy i Żydzi, jest w nas jakaś sprawiedliwość, jakaś ludzkość, może nawet związana z religią” — powiedział po uroczystości Szewach Weiss.

Do tej pory medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” wręczono ponad 19 tysiącom osób z około 30 państw. Najwięcej, bo przeszło 5600 medali, otrzymali Polacy.

Joseph Louis Barrow — legenda boksu

Lepszy niż "Rocky"

Ojczyzną nowożytnego boksu jest Anglia, choć rok 1681 za bardzo na nowożytność nie wygląda. Wówczas odbyła się walka między lokajem a rzeźnikiem ze służby księcia Abermarle. Jak widać łatwiej o nazwisko protektora niż uczestników pojedynku. Później stały postęp, ring ograniczony linami, liczenie po ciosie na deski. Stąd już tylko krok do „normalnego” zawodowstwa.

Przenosimy się do końca dziewiętnastego wieku i na kontynent amerykański — na szczęście dla boksu — odkryty już znacznie wcześniej. Prawdę mówiąc boksy amatorzy praktycznie nikogo nie interesowały. Jak okładać się po twarzach, to za pieniądze, najlepiej dolary. Stąd w programach olimpijskich albo boksu nie było w ogóle, albo miał on kadłubowy charakter. Z boksu już dawno się wyżył wielu ludziom, bo wcześniej, obok zawodników, pojawili się trenerzy i menedżerowie.

Mistrzem nad mistrzami był ten najcięższy z czempionów, mistrz wszechwag. Pierwszym oficjalnym pięściarzem na piedestale był John L. Sullivan, w 20. wiek wszedł w mistrzowski pasie James J. Jeffries. Niektórzy z mistrzów, jak Jack Dempsey, Max Schmeling czy Primo Carnera, przeszli do legendy, ale to jeszcze nie był Mesjasz fanów pięściarstwa. Dla bokserów budowano specjalne stadiony. Rekord padł w roku 1926, kiedy to w Filadelfii walkę pomiędzy Dempseyem a Genne Tunneym oglądało sto dwadzieścia tysięcy osób.

Kopciuszek na plantacji bawełny

Legenda narodziła się w Lafayette w stanie Alabama 13 maja 1914 roku. Wtedy, gdy na bokserkim tronie zasiadał Jack Johnson, pierwszy czarnoskóry mistrz wszechwag. Joseph Louis Barrow miał nijako na starcie warunki do stania się gwiazdą. Zgodnie ze scenariuszem bajki o Kopciuszku, przyszedł na świat w rodzinie biedaka, Mana Barrowa, murzyńskiego wyrobnika na plantacjach ba-



Biały scenariusz Kopciuszka nie pasował do czarnego chłopaka, Joe nie mógł zostać Waltem Disneyem i z ulicznego gazeriarza stać się producentem filmowym, mógł natomiast z ulicznego boksera stać się sławnym, tym największym
Fot. archiwum

welny, jako siódme z kolei dziecko. Później doszło jeszcze ósme. Gdy malec liczył trzy latka, tata zmarł w szpitalu dla biedaków. Mama Lili wyszła ponownie za mąż, za Patricka Brooksa, co zaowocowało... kolejną czwórka. Joe miał jedenastu braci. Rodzina przeniosła się do Detroit. Tu Joe w wieku szesnastu lat skończył szóstą klasę, zarabiał już na siebie w fabryce Forda, a dla zabicia czasu boksował sobie z przyjaciółmi, Emsy Robinsonem. Potem próbował już zarabiać (jeszcze nie w setkach tysięcy dolarów, lecz... dziesiątkach centów) jako sparingpartner nie wiedząc, że znajduje się u progu Eldorado. Biały scenariusz Kopciuszka nie pasował do czarnego chłopaka, Joe nie mógł zostać Waltem Disneyem i z ulicznego gazeriarza stać się producentem filmowym, mógł natomiast z ulicznego boksera stać się sławnym, tym największym. W tłumie innych dostrzegł go menedżer, adwokat (także czarnoskóry) John Roxborrow.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiono, było skrócenie nazwiska. Joseph Louis Barrow dziś nazywa się Joe

Louis. W roku 1932 Joe stacza jako amator 54. walki, wygrywa 50, z czego 43 przez nokaut. Czas przejść na zawodowstwo. Pierwsza walka w Chicago 4 lipca 1934 roku; przeciwnik — Jack Kracken, przeszedł do historii dzięki temu, że... nie wytrzymał nawet jednej rundy. Później kolejne serie zwycięstw, które przynoszą mu przydomek „Brown Bomber” („Brunatny Bombardier”, gdyż Louis ma nie czarny, a czekoladowy kolor skóry) i przybliżają do tronu. Z reguły nokautuje, z reguły szybko.

Triumf... dr Goebellsa

W 1935 roku w Nowym Jorku potrzebuje niespełna sześciu rund, by rozprawić się z jeszcze bardzo niedawnym mistrzem świata, Primo Carnerą. Później rozprawia się z kolejnym czempionem, Maxem Bauerem i... dziewiętnasty czerwca 1936 roku w Nowym Jorku przynosi zimny prysznic Joemu, wściekłość Ameryce i euforię Trzeciej Rzeszy. To nie była walka dwóch pięściarzy, to była walka ras! Mistrz

świata z lat 1930—1932, czysty aryjczyk, Max Schmeling, nokautuje żelaznego Joe'ego w dwunastej rundzie. W Niemczech histeria, Adolf Hitler śle telegramy gratulacyjne, dr Joseph Goebbels ma wspaniałą pożywkę dla swej tezy o wyższości rasy germańskiej. Joe w przenośni i dosłownie podnosi się jednak bardzo szybko, już w sierpniu nokautując kolejnego byłego mistrza, Jacka Sharkeya. Od klęski z Schmelingiem mija rok i trzy dni. Już nie Nowy Jork, a Chicago, „Czekoladowy Bombardier” staje przed pierwszą szansą wywalczenia mistrzostwa wszechwag. Jest challengerem, czempion to James J. Braddock, który „wstał na tron”, detronizując dwa lata wcześniej wspomnianego już w tej historii Baera. Od początku obrońca tytułu faktycznie się... broni. Inicjatywa należy do Louisa, obrywa co swoje, ale w ósmej rundzie Baer pada, by już — w regulaminowym czasie — nie powstać.

Szturm siedmiu śmiałków

Zaczynają się rządy Joego, nikto jeszcze nie wie, że dwunastoletnie i bardzo ciężkie dla tych, którzy podnoszą rękę na mistrza. Dwanaście lat to 25 zwycięskich walk w obronie tytułu, statystycznie dwie z ułamkiem rocznie, ale tym razem — wbrew utartej maksymie — statystyka kłamie. Lata 1943—45 to „wojenna cisza”, walki toczą się poza ringiem. Najpracowitszy jest rok 1941, kiedy to siedmiu śmiałków szturmują miejsce naszego bohatera i siedmiu pada. Są tacy, którzy na mistrza wszechwag czają się dwukrotnie. Najlepiej wypada Jersey Joe Walcott; tylko raz zostaje znokautowany, w pierwszej próbie zbiera po pysku całe piętnaście rund, a w następnej walce film urywa mu się przy publicznie oznaczającej jedenaste starcie. Z innymi gorzej, ale najważniejszy jest rewanż w „meczach ras”. Dokładnie w pierwszą rocznicę zdobycia tytułu Louis broni się po raz czwarty, a między liny ringu w przeciwnym narożniku staje Schmeling. Bombardier z Detroit pamięta „tamte” dwanaście rund,

więc teraz — już w pierwszej — zmiata „niemieckiego nadczłowieka” z ringu. Doktor Goebells musi sobie znaleźć nowego bohatera do radiowych pogadanek. Po dwudziestym piątym pojedynku stoczonym w obronie prymatu pierwszego marca 1949 roku zrezygnował z tytułu.

Lepszy niż "Rocky"

Był mistrzem, legendą, ale wówczas legendy nie zarabiała jeszcze tak wiele, poza tym i dzisiaj niektórzy wielcy — nie tylko pięściarze — stosują zasadę „łatwo przyszło, łatwo poszło”. Boks może nie jest tak łatwy, ale na pewno szybki. Ze względów finansowych w 1950 roku zaatakował tego, któremu praktycznie podarował tytuł — Ezzarda Charlesa. Wówczas obowiązywała jeszcze, niepisana i obalona dopiero w roku 1959 przez Floyda Pattersona, zasada „They never come back” („Oni nigdy nie wracają”), więc zgodnie z nią Louis przegrał. Z honorem, bo nie przez nokaut, ale sen się skończył. Jeszcze dziewięć walk i koniec. Dwudziestego szóstego listopada 1951 roku w Nowym Jorku Brown Bomber został sam zbombardowany. W ósmej rundzie znokautował go Rocky Marciano, Amerykanin włoskiego pochodzenia, który w 1952 roku został mistrzem wszechwag, miał panować cztery lata. Joe Louis zmarł w Las Vegas w stanie Nevada 12 kwietnia 1981 roku. W czasie kariery oficjalnie zarobił... 4,7 mln dolarów.

Tego jednak — mimo zawodowstwa — dolarami zmierzyć się nie da. Mieliliśmy nową, wspaniałą legendę (Marciano opuścił tron niepokonany), ale choć mogła ona zainspirować filmową wersję „Rockiego”, to nie przyćmiła Joe Louisa. Na pewno na to, by znaleźć się w samej górze pięściarskiej piramidy, zasłużył i Marciano i Floyd Patterson i Cassius Clay alias Muhammad Ali i współczesna „Bestia”, Mike Tyson. Na samym szczycie miejsce jest jednak tylko dla jednego, Josepha Louisa Barrowa.

Superpuchar Anglii: Manchester — Arsenal

Rywalizacja o Tarczę Wspólnoty

Manchester United i Arsenal Londyn zmierzą się w meczu o superpuchar Anglii, tradycyjnie otwierającym nowy sezon angielskiej Premier League. Spotkanie odbędzie się w Cardiff w niedzielę.

Kluby przystąpią do meczu w odmienionych składach. Z Manchesterem pożegnały się gwiazdy takie jak David Beckham (przeszedł do Realu Madryt) i Juan Sebastian Veron (Chelsea Londyn). Drugą linię drużyny Manchesteru zasilą natomiast pomocnicy — Kameruńczyk Eric Djemba Djemba (FC Nantes) i David Bellion (Sunderland). O miejsce w bramce „czerwonych diabłów” Fabien Barthez będzie mu-

siął rywalizować z Timem Howardem, który przeszedł do klubu mistrzów Anglii z amerykańskiego Metro Stars. Howard bronił już bramki Manchesteru podczas lipcowego turnee drużyny po USA, podczas którego klub z Old Trafford pokonał m.in. Juventus Turyn (4:1) i FC Barcelonę (3:1).

W Arsenalu, który w minionym sezonie zdobył puchar Anglii, nie wystąpi dotychczasowy bramkarz „kanonierów”, David Seaman (obecnie Manchester City). Seaman w barwach londyńskiego klubu od 1990 r. rozegrał 563 mecze. Zastąpi go Niemiec Jens Lehman (przeszedł z Borussia Dortmund). „Nie wiem, czy będę w stanie dorównać Seama-

nowi, ale zrobię co w mojej mocy, by to osiągnąć” — powiedział Lehman. „Z gry w reprezentacji i w europejskich pucharach wyciągnąłem wiele doświadczeń i to powinno mi pomóc” — ocenił niemiecki bramkarz.

Do 2002 r. spotkanie o superpuchar, w którym mistrz Anglii gra ze zdobywcą pucharu Anglii, nosiło nazwę meczu o Tarczę Dobroczyńności (Charity Shield). Teraz rywalizacja toczy się o Tarczę Wspólnoty (Community Shield). Najwięcej razy w meczach o Tarczę Dobroczyńności triumfowały Manchester United i FC Liverpool (po 14 zwycięstw). Arsenal zdobywał superpuchar 11 razy.

Rajd Finlandii — grzywna dla francuskiego kierowcy

Nie zna angielskiego

Francuski kierowca Brice Tirabassi, nie znający języka angielskiego, został ukarany przez organizatorów Rajdu Finlandii grzywną w wysokości 300 euro, ponieważ nie zrozumiał zaleceń z odprawy dla zawodników.

„Tirabassi spotkał się z personelem technicznym i wtedy okazało się, że nie mówi po angielsku. Kierowca twierdzi, że był obecny na odprawie, ale nie podpisał listy obecności, ponieważ nie rozumiał procedury” —

stwierdzili organizatorzy w oświadczeniu.

„Przyznał również, że nie rozumiał zbyt wiele z tego, co działo się na spotkaniu przed startem” — dodali. Tirabassi został poproszony o ponowny udział w odprawie.

Kierowca Renaulta zajmuje 35 miejsce w Rajdzie Finlandii po trzech odcinkach. Prowadzi Estończyk Markko Martin, który o cztery sekundy wyprzedza mistrza świata, Fina Marcusa Gronholma.

Na postawie doniesień PAP stronę przygotował Walenty Dunowski

Na Litwę sprowadza się coraz więcej samochodów z USA

Używane auta na aukcjach

Wraz ze spadkiem kursu dolara, na Litwę zaczęto sprowadzać coraz więcej używanych samochodów osobowych z USA. W porównaniu z rokiem poprzednim, import samochodów z Ameryki wzrósł ponad cztery razy.

Do portu w Kłajpedzie coraz częściej zawijają statki z kontenerami wyładowanymi amerykańskimi autami. Zresztą, nie tylko amerykańskimi. Litewscy pośrednicy przywożą także produkowane w USA samochody japońskie i niemieckie, które cieszą się u nas dużym powodzeniem. Są to w większości auta powypadkowe, po drobnych stłuczkach. Najczęściej, z lekka uszkodzone Fordy, Toyoty, Volkswageny od razu znajdują nabywców, jednak luksusowe i droższe auta niemieckie z Ameryki trafiają do nas z reguły po poważnych kraksach, wymagają więc gruntownej naprawy.

Aukcje w Internecie

Sprzedawcy, którzy sprowadzają samochody z USA, wcale nie muszą tam jechać, wystarczy, że mają dostęp do sieci. Kupno i sprzedaż aut odbywa się przede wszystkim w Internecie. Prawie każda giełda samochodowa w Stanach ma w sieci własną stronę internetową, na której prowadzone są aukcje samochodowe. Na aukcjach w określonych dniach wystawiane są setki samochodów. Osoba, zainteresowana kupnem wystawianego pojazdu, może go kupić nawet za cenę wywoławczą. W przypadku, gdy samochód chce



Najczęściej Litwa jest tylko kolejnym etapem „podróży” samochodów z USA

Fot. archiwum

nabyć kilka osób, prowadzona jest licytacja, podczas której cena samochodu jest podnoszona każdorazowo o 50 dol. Jak zawsze, w takich przypadkach, szczęśliwym posiadaczem auta zostaje ten, kto włoży za niego najwięcej pieniędzy.

Pośrednicy przyślą samochód

Sprowadzenie samochodu z USA na Litwę jest w miarę proste. Litewski sprzedawca używanych aut nawiązuje kontakt z amerykańskim pośrednikiem, który na aukcjach w sieci kupuje mu upatrzone już wcześniej samochody, załatwia wszelkie formalności i robotę papierkową, ładuje samochody na statek i wysyła do Litwy. Za fatywę otrzymuje honorarium w wysokości 500 dolarów od samochodu. Litewski odbiorca jeszcze musi pokryć koszt transportu, które, w zależności od oddalenia miasta od

portu w USA, mogą wynieść nawet tysiąc dolarów.

Jadą do Rosji

Najczęściej Litwa jest tylko kolejnym etapem „podróży” samochodów z USA. Większość z nich trafia do Rosji. Codziennie przyjeżdża do nas mnóstwo Rosjan, by kupić sprowadzone ze Stanów i tanio oraz fachowo wyremontowane na Litwie samochody. W Rosji naprawa aut jest droższa. Na sprowadzonym ze Stanów samochodzie litewscy pośrednicy zarabiają średnio trzy tysiące litów. Litwini natomiast niezbyt chętnie kupują samochody amerykańskich koncernów, gdyż uchodzą one za mało ekonomiczne. Poza tym, brakuje do nich części zamiennych. Amerykańskie samochody w większości są zaniedbane, gdyż Jankesi wcale się o nie nie troszczą. Podobnie zresztą jak Francuzi. W Unii Europejskiej

nie można zarejestrować samochodu wyprodukowanego w USA, gdyż nie odpowiada on europejskim wymaganiom technicznym. W następnym roku wchodzimy do UE, więc i u nas zaczną obowiązywać te same przepisy.

Okazja zawsze kusi

Okazja na giełdzie samochodowej (np. w Szawlach czy Gariūnach) zawsze kusi niedoświadczonego amatora. Specjaliści ostrzegają przed pochopnymi decyzjami. Bardzo tanie samochody są po prostu podejrzane. Za zbyt niską ceną często kryje się powód, dla którego właściciel gwałtownie próbuje pozbyć się wozu. W wielu samochodach kryją się wady techniczne, które w przyszłości mogłyby nie tylko uprzykrzyć właścicielowi życie, czy narazić go na kosztowne remonty, ale nawet być przyczyną wypadku.

Trzeba mieć szczęście

Niefachowo wykonane naprawy powypadkowe są również dużym zagrożeniem dla przyszłego użytkownika auta. Do kupna używanych samochodów podobno trzeba mieć i szczęście, i rękę, a przede wszystkim nerwy jak postronki. Nie trzeba okazywać nadmiernego entuzjazmu. Dobrze jest udawać ignorantę. Jest nadzieja, że sprzedajęmu wymknie się jakaś niedyskretna informacja. Do sugestii zaprzyjaźnionego sąsiada, nawet mechanika samochodowego, lepiej jednak podejść z niejaką rezerwą.

Opr. Walenty Dunowski

Porsche 911 — najbardziej charakterystyczne auto sportowe na świecie

40 lat legendy

Legenda narodziła się przed 40. laty. Podczas międzynarodowych targów motoryzacyjnych IAA 1963 we Frankfurcie zaprezentowano samochód, który dziś może być uważany za najbardziej charakterystyczne auto sportowe na świecie. Mowa tu oczywiście o modelu 901, następcy podstarzałego już wtedy modelu 356.

Firma Porsche znana wszystkim produkcji samochodów sportowych działała już przed wojną, jako biuro konstrukcyjne opracowujące projekty maszyn rolniczych, lekkich samochodów, silników lotniczych i przemysłowych.

Ferry — miłośnik szybkich samochodów

Najsłynniejszym zrealizowanym projektem firmy inżyniera Porsche był model taniego samochodu, który byłby dostępny dla przeciętnej niemieckiej rodziny. Auto otrzymało robocze oznaczenie Porsche G60, ale oficjalnie nigdy tak go nie nazywano. Praktyczni Niemcy wybrali nazwę odnoszącą się do przeznaczenia pojazdu — Volkswagen (samochód dla ludu). Po wojnie Ferdynand Porsche zostaje aresztowany,



Porsche junior nie zdawał sobie sprawy, że model 911 stanie się tak ważny dla rozwoju firmy Fot. archiwum

a interesy przejmuje najstarszy syn Ferry — miłośnik szybkich samochodów. Pierwszy powojenny model — 356, jest autem o charakterze sportowym. Model cieszył się dużym uznaniem klientów, w sumie produkowano go przez 15 lat w kilku odmianach nadwozia.

Przełomowy model

Przełomowym modelem w dziejach firmy był natomiast zaprezentowany w 1963r. samochód oznaczony symbolem 901, który następnego roku nosił już oznaczenie 911. Przyczyną zmiany numeracji był konflikt z Peugeotem, który tradycyjnie oznaczał swoje modele trzycyfrowym numerem z zerem

w środku. Zasadnicza koncepcja nowego pojazdu nie uległa zmianie — chłodzony powietrzem boxer umieszczony został z tyłu auta i napędzał tylnie koła. Odstępstwem była liczba cylindrów, nowy samochód wyposażono w silnik sześciocylindrowy — zarówno Porsche 356, jak i „Garbus”, miały jednostki czterocylindrowe. Z pojemności 2l nowy sześciocylindrowiec uzyskiwał 130 KM, co pozwalało osiągnąć przyspieszenie do 100 km/h w czasie poniżej 10 sek. Samochód osiągał prędkość maksymalną 210 km/h.

Boxter — namiastka Porsche

Konstruktor samochodu 25-letni wówczas Porsche junior nie zdawał sobie sprawy, że model 911 stanie się tak ważny i jednocześnie niebezpieczny dla rozwoju firmy.

Niebezpieczeństwo polega na tym, że klienci, pomimo usilnych starań firmy, nie byli w stanie zaakceptować właściwie żadnego innego modelu. Wyjątkiem jest Boxter, którego cena jest niemal o połowę niższa od ceny jaką należy zapłacić

za samochód z linii 911. Faktem jest, że samochód odniósł duży sukces komercyjny, jednak dla wielu miłośników marki, Boxter jest jedynie namiastką prawdziwego Porsche.

Niepowtarzalny charakter auta

Produkowana w rozmaitych wersjach nadwoziowych 911- stka należy do grupy najbardziej ekskluzywnych i najszybszych samochodów sportowych na świecie. Niewątpliwie przyczyniają się do tego liczne sukcesy sportowe.

Legendarne 911 produkowano, w niemal niezmienionej formie do 1973r. Następnie pojazd poddano kilku modernizacjom, które nie zatrzyły jednak niepowtarzalnego charakteru auta.

W 1997r. zaprezentowano następcę 911. Wierni miłośnicy firmy załamali ręce. Nowoczesna sylwetka, obłe światła i silnik chłodzony cieczą wyraźnie nie przypadły im do gustu. Ferdynand „Ferry” Porsche umarł rok później — w 1998r.

Stronę na postawie doniesień interia.pl i wp.pl przygotował
Walenty Dunowski

Dookoła koła

Lancia z internetem



Włoski producent samochodów — Fiat Auto wspólnie z firmą komputerową 3Com, przedstawili nową koncepcję samochodu, który wyposażony jest w bezprzewodową technologię sieciową klasy enterprise firmy 3Com.

Umożliwia ona pasażerom szybki dostęp do Internetu, oferowanego na stacjach serwisowych, parkingach samochodowych i w miastach, gdzie istnieją bezprzewodowe punkty dostępu typu „hot-spot”.

Mitsubishi Grandis — van na sportowo

Nareszcie! Po 20 latach od momentu prezentacji modelu Space Wagon, Mitsubishi zdecydowało się wprowadzić następcę.

Nowy van wyróżnia się sportową linią nadwozia, co wskazuje na zainteresowanie koncernu dotarciem do nieco młodszej klienteli. Auto jest już dostępne na rynku japońskim, do Europy dotrze zaś na początku 2004r. Auto jest długie, wysokie i stosunkowo wąskie. Wnętrze nowego Mitsubishi można dowolnie modulować, w zależności od potrzeb przewozowych. Grandis będzie napędzany konwencjonalnym silnikiem benzynowym o pojemności 2,4l. i mocy 165KM.

„Sportowy” Kalos



Kalos Blue — to najnowsza, sportowa wersja marki Daewoo, która po bankructwie została wykupiona przez koncern General Motors (GM-Daewoo). Nowy pojazd został zmieniony zarówno wizualnie, jak i od strony technicznej.

Nazwa „blue” pochodzi od specjalnej, metaliczno-niebieskiej barwy, którą zastosowano wyłącznie do tego pojazdu. Kalos Blue został skonstruowany na bazie 5-drzwiowego Kalosa 1.4 16v. Nowa wersja kierowana jest w szczególności do młodych odbiorców, stąd takie, a nie inne zmiany stylistyczne. 94-konny silnik pozwala rozpedzić auto do 175 km/h, a przyspieszenie od 0-100 km/h wynosi 11,2 sekundy.

Niedzielne msze św. w języku polskim

W kościołach wileńskich

Kościół św. Teresy (Ostra Brama), ul. Aušros Vartų 14, tel. 212-35-13, godz. 9.00, 13.00, 17.30;
 Kościół Ducha Świętego (poddominikański), ul. Dominikonų 8, tel. 262-95-95, godz. 8.00, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00;
 Kościół Franciszkanów, ul. Trakų, godz. 11.30;
 Kościół Wszystkich Świętych, ul. Rudnikų 20, tel. 261-74-34, godz. 10.30;
 Kościół św. Piotra i Pawła, ul. Antakalnio 1, tel. 234-02-29, godz. 8.30, 13.00;
 Kościół św. Bartłomieja, Užupio, godz. 12.00;
 Kościół św. Rafała, ul. Upės 1, tel. 272-41-64, godz. 9.00, 13.00;
 Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. Selių 17, 273-31-62, godz. 8.30, 13.00;
 Kościół bł. Jerzego Matulewicza, pl. Matulevičiaus, tel. 243-10-80, godz. 14.00;
 Kościół św. Jana Bosko (Lazdynai), ul. Erfurto 3, tel. 244-76-66, godz. 9.30, 13.00;
 Kościół Serca Jezusowego, ul. Gerosios Vilties 17, tel. 263-28-98, godz. 8.30, 13.00;
 Kościół Chrystusa Króla (Kolonia Wileńska), ul. Švarioji 3, tel. 267-25-75, godz. 9.00;
 Kościół św. Kazimierza (Nowa Wilejka), ul. Palydovo 15, tel. 267-16-50, godz. 9.00, 13.00;
 Kościół św. Krzyża (Kalwaria Wileńska), ul. Kalvarijų 225, tel. 269-74-69, godz. 9.00, 13.30;
 Kościół pw. Królowej Pokoju, ul. Parko 15, godz. 8.00, 10.00, 14.00;
 Kościół pw. św. Józefa, ul. Tolmienkiemio 4, tel. 230-82-56, godz. 10, 13, 17.30.

W kościołach Wileńszczyzny

Balingrėdek — kościół pw. Opatrzności Boskiej, godz. 11.00
 Butrymańce — kościół pw. św. Michała, godz. 9.00 i 13.00
 Dukszy — kościół pw. św. Anny, godz. 9.30;
 Ejszyski — kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, tel. (8-250) 56727, godz. 8.30, 12.00, 18.00;
 Jaszuny — kościół św. Anny, tel. (8-250) 55678, godz. 11.00;
 Kowalczyki — kościół Miłosierdzia Bożego, godz. 9.45;
 Kiena — kościół pw. Matki Bożej Miłosierdzia; godz. 11.00;
 Landwarów — kościół Zwiastowania NMP, tel. (8-238) 28141, godz. 10.00;
 Ławaryszki — kościół pw. św. Jana Chrzciciela, godz. 7.30, 12.00;
 Bezdany — kościół pw. Najświętszej Maryi Matki Miłosiernej Ostrobramskiej, godz. 12.00;
 Rudomino — kościół MB Dobrej Rady, tel. 234-04-41, godz. 8.00, 12.00;
 Rukojnie — kościół św. Michała Archanioła, tel. 235-20-68, godz. 9.00, 11.30;
 Rudniki — kościół Trójcy św., tel. (8-250) 47922, godz. 11.00;
 Rzesza — kościół św. Stanisława, tel. 246-93-55, godz. 8.00, 11.30;
 Rudziszki — kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa, tel. (8-238) 6-74-74, godz. 12.00;
 Porudomino — kościół pw. Przemienienia Pańskiego, godz. 13.45;
 Podborze — pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 11.00
 Soleczniki — kościół św. Piotra i Pawła, godz. 10.00, 12.00;
 Szumsk — kościół św. Michała Archanioła, tel. 253-21-91, godz. 8.00, 12.15;
 Suderwa — kościół Trójcy Świętej, tel. 249-02-87, godz. 11.00;
 Sużany — kościół św. Feliksa, tel. 255-02-36, godz. 11.00;
 Mejszagola — kościół Wniebowzięcia NMP, tel. 24-94-493, godz. 11.00;
 Mickuny — kościół Wniebowzięcia NMP, tel. 259-63-97, godz. 9.00, 11.00;
 Miedniki — kościół Trójcy św., tel. 259-72-96, godz. 9.00, 12.15;
 Mościszki — kaplica Matki Bożej Królowej Rodzin, godz. 10.00;
 Niemenczyn — kościół św. Michała Archanioła, tel. 237-26-52, godz. 9.00, 10.30;
 Powiewiórka — kościół św. Kazimierza, godz. 9.00;
 Podbrodzie — kościół św. Józefa, tel. (8-217) 54514, godz. 13.30;
 Korkożyszki — kościół św. Piotra i Pawła, godz. 12.00;
 Turgiele — kościół Wniebowzięcia NMP, tel. (8-250) 41330, godz. 9.00;
 Wojdaty — kościół pw. Nawrócenia św. Pawła, tel. (8-22) 35-27-15, godz. 11.00, 16.00;
 Troki — kościół pw. Nawiedzenia NMP, tel. (8-238) 5-16-56, godz. 10.00;
 Stare Troki — kościół pw. Zwiastowania Pańskiego i św. Benedykta, tel. (8-238) 6-65-00, godz. 13.00;
 Grzegorzewo — kaplica Ducha Świętego, tel. (8-238) 2-21-94, godz. 12.00.
 Skojdziszki — kaplica pw. św. Faustyny (tel. 234-04-41), godz. 15.00 J. T.

Kalendarium

* Sobota (9.VIII) jest 221 dniem 2003 roku.
 Do końca roku pozostało 144 dni.
 * Znak Zodiaku — Lew.
 * Imieniny: Edyty, Klarysy, Juliana, Rolanda, Romana, Romualda.
 * Wschód Słońca — 5.42, zachód — 21.05.
 Długość dnia 16 godz. 23 min.
 * Księżyc. Ostatnia kwadra — od 5 sierpnia.

 * Niedziela (10.VIII) jest 222 dniem 2003 roku.
 Do końca roku pozostało 143 dni.
 * Znak Zodiaku — Lew.
 * Imieniny: Bianki, Blanki, Bogdana, Bory-

sa, Wawrzyńca.
 * Wschód Słońca — 5.44, zachód — 21.03.
 Długość dnia 16 godz. 19 min.
 * Księżyc. Ostatnia kwadra — od 5 sierpnia.

 * Poniedziałek (11.VIII) jest 223 dniem 2003 roku.
 Do końca roku pozostało 142 dni.
 * Znak Zodiaku — Lew.
 * Imieniny: Filomeny, Klary, Ligii, Zuzanny.
 * Wschód Słońca — 5.46, zachód — 21.01.
 Długość dnia 16 godz. 15 min.
 * Księżyc. Ostatnia kwadra — od 5 sierpnia.

W Wilnie rozpoczęły się mistrzostwa Europy balonów na gorące powietrze

Piękna impreza

W piątek na Litwie rozpoczęły się Mistrzostwa Europy Balonów na Gorące Powietrze — pierwsza tego rodzaju impreza w całej Europie Wschodniej.

XIII mistrzostwa baloniarskie Europy w Wilnie, Trokach oraz geograficznym centrum Europy nieopodal Wilna potrwają do następnej niedzieli — 17 sierpnia.

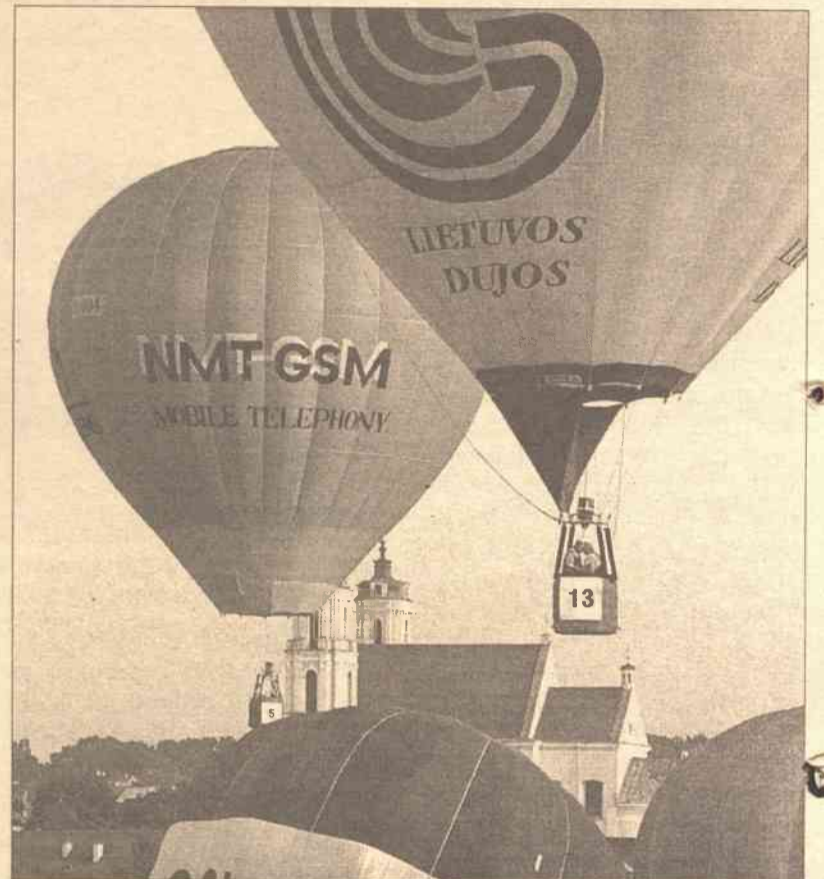
Coraz w innym mieście Europy odbywające się mistrzostwa po raz pierwszy zostały zorganizowane w stolicy naszego kraju. Bardzo temu sprzyja wileński krajobraz, jak też otwarte przestrzenie śródmieścia.

Głównym miejscem startu będzie prawy brzeg Wilii w Wilnie w sąsiedztwie Białego Mostu. Razem z mistrzostwami odbędą się też loty fiesty balonów na gorące powietrze „Eurocentras 2003”.

W mistrzostwach Europy weźmie udział 70 najlepszych pilotów balonów na gorące powietrze oraz ich ekip z wielu krajów europejskich oraz 15 pilotów fiesty. W zawodach weźmie udział zwycięzca mistrzostw Europy 2000 r. oraz mistrzostw świata balonów na gorące powietrze 2002 r. z Wielkiej Brytanii David Barford, jak też inni najlepsi przedstawiciele tej dyscypliny sportowej w Europie, litewscy baloniarze Walerij Machnoryłow, Rimas Kostiuskevičius oraz Gintas Mockaitis.

Od niedzieli codziennie planowane są po 2 loty: poranny, który się rozpocznie o godz. 6 oraz wieczorny, który wystartuje o godz. 19.

Oprócz zawodów w ramach mi-



Od niedzieli codziennie planowane są po 2 loty: poranny, który się rozpocznie o godz. 6 oraz wieczorny, który wystartuje o godz. 19. Fot. ELTA

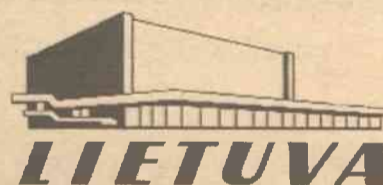
strzostw przewidziany jest program kulturalny i koncertowy.

W sobotę podczas otwarcia imprezy ulicami Wilna przejdzie parada uczestników mistrzostw, na placu przed Galerią Narodową obok Białego Mostu odbędzie się święto lotnicze, które zainauguruje kopia legendarnego samolotu „Lituanica”, wystąpi grupa „Biplan”, uniesie się

w niebo mnóstwo balonów na gorące powietrze.

W niedzielę na placu Galerii Narodowej odbędzie się koncert Andriusa Mamontovasa, grup „Amberlife”, „Hobos” oraz zespołu instrumentów dętych z Wilna. Przewidziana jest nocna parada balonów na gorące powietrze.

(BNS)

REPERTUAR
OD 9 DO 14 SIERPNIA

WIELKA SALA

„Migrujące ptaki” — godz. 12.00
 „Godziny” — godz. 14.00
 „Frida” — godz. 16.15
 „Pianista” — godz. 18.30
 „Porozmawiaj z nią” — godz. 21.15
 „Z życia owadów” — godz. 10.00
 SALA 88
 „Lucy wybiera” — godz. 13.00, 17.15

„Tańcząca w ciemności” — godz. 14.45, 19.00
 „Weź mnie” — godz. 21.30

Coca-Cola Plaza Vingis

„Olbrzym Halk” — godz. 11.10, 13.50, 16.40, 19.20, 22.00
 „Tożsamość” — godz. 11.10, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00
 „Spokojny Amerykanin” — godz. 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, 21.40
 „Skazany” — godz. 15.20, 17.20, 19.20, 21.20
 „Zapłata” — 9-13.VIII — godz. 11.40, 21.30
 „Pianista” — godz. 13.00, 16.00, 19.00, 22.00
 „24 godziny z życia kobiety” — godz. 15.40, 17.50, 20.00, 22.10
 „Moulen Rouge” — 9-13.VIII — godz. 14.00, 18.50
 „Historia zabawek II” — godz. 11.20 (tylko 9, 10.VIII), 13.20
 „Czego chce dziewczyna” — godz. 11.00, 13.10, 15.20, 17.30, 19.40, 21.50
 „Piraci karaibscy: zaklęcie „Czarnej perły” — 14.VIII — godz. 11.00, 13.40, 16.20, 19.00, 21.50
 „Szybki i gniewni 2” — godz. 11.10, 13.20, 15.30, 17.40, 19.50
 „Goya” — 9-13.VIII — godz. 16.40
 „Człowiek-pająk” — godz. 11.00, 13.20 (tylko 9, 10.VIII)

Akropolis

„Olbrzym Halk” — godz. 10.40, 13.20, 16.00, 18.40, 21.40

„Czego chce dziewczyna” — godz. 10.00, 12.20, 14.40, 16.50, 19.15, 21.30

„Skazany” — godz. 12.15, 16.10, 20.00

„Widok z góry jest lepszy” — godz. 10.20, 14.20, 18.10, 22.00 (z wyjątkiem 13.VIII)

„Tożsamość” — godz. 10.15, 12.10, 14.00, 15.50, 17.50, 19.50, 21.50

„Szybki i gniewni 2” — godz. 10.10, 12.30, 14.50, 17.00, 19.10, 21.40

„Zapłata” — godz. 14.00, 18.40

„Niepokonany mnich” — godz. 16.20, 21.00 (z wyjątkiem 13.VIII)

„Matrica: przeładowana” — godz. 12.00, 16.15, 18.50, 21.30

„Carlson, który mieszka na dachu” — godz. 10.05, 14.30

„Epoka lodowa” — 9-13.VIII — godz. 10.50, 12.50

„Nieboszczyk” — 9-13.VIII — godz. 17.10, 21.20 (z wyjątkiem 13.VIII)

„Myszka Stewart Little II” — godz. 10.20, 12.15

„Zagubieni w Los Angeles” — 9-13.VIII — godz. 15.00, 19.30

„Dziennik Brigitty Jones” — 13.VIII — godz. 22.00

„Twardy gorący kumpel” — 13.VIII — godz. 22.30

„Ostatnia próba narzeczonego” — 13.VIII — godz. 23.00

„40 dni i nocy” — 13.VIII — godz. 23.40

„Super Johnny” — 13.VIII — godz. 23.55

OGŁOSZENIA

ZDROWIE

Gabinet medyczny Rostowej. Porady, badania, leczenie. Ginekologia, wenerologia, grzybica skóry i paznokci. Seksopatologia.

Vilnius, ul. Matulaičio g. 11 (Viršuliškės).

Tel. 230 30 08, 271 06 88 (wieczorem), 8 687 96919

Leczymy i protezujemy zęby. Świadczymy usługi osobom z polisą ubezpieczeniową. Udzielamy gwarancji. Vilnius, tel. 242 99 59, 242 96 98

PRACA

Młoda lituanistka poszukuje pracy w szkole.

Vilnius, tel. 244 13 56

Polska Szkoła Podstawowa w Starych Trokach (rej. trocki) zatrudni nauczyciela języka angielskiego. Tel. 8 699 10481

Bez wcześniejszej opłaty znajdujemy pracę, dobieramy personel pracodawcom. Zwracać się od godz. 8 do 12, plac J. Matulaičio 5, Wilno

Oddział krawiecki w okolicy al. Savanorių zatrudni krawcowe, krojczego, kontrolera-pakowacza. Vilnius, Geležinio Vilko 27, tel. 233 33 74, 8 686 60333

SPRZEDAM/KUPIĘ

Kupię platformę — wywrotkę GAZ 53, sprzedam budę i platformę ze ściankami GAZ 53.

Vilnius, tel. 273 78 46, tel. kom. 8 611 60523

Sprzedam bierwiona. Tel. 8 380 41446, 8 681 18610

Sprzedam zboża paszowe: jęczmień, pszenicę, pszenżyto. Mogę zmleć. Na zamówienie dostarczę.

Tel. 249 02 54, 8 672 04737

Sprzedam kózkę. Tel. 235 09 41

Kupię dawne pocztówki, fotografie, banknoty. Tel. 232 80 93

Kupię las wraz z ziemią, przygotowujemy projekt wyrębu, wycinamy lub dzierżawimy. Tel. 249 02 54, 8 672 04737

USŁUGI

Wesela, imprezy okolicznościowe. Pomysłowe i oryginalne zdjęcia. Komputerowa oprawa. Tel. 8 682 40895, 8 687 78388

Wesoła muzyka na weselach i innych uroczystościach. Tel. 247 09 94, 8 614 13749

Gramy na weselach, jubileuszach, uroczystościach. Wynajmujemy domek weselny, naczynia. Vilnius, tel. 8 611 52668, 8 610 35595

Sprzedajemy deski podłogowe (800 Lt/m²). Szalówkę wewnętrzną i zewnętrzną (15-16 Lt/m²), heblowane beleczki, listwy podłogowe.

Vilnius, tel. 231 94 26, 8 686 26922

W całym kraju organizowane są kursy masażystów dla osób nie tylko z wykształceniem medycznym.

Vilnius, tel. 262 70 69, 8 699 99772

Naprawiamy pralki, zmywarki do naczyń, pęknięte płyty szklano-ceramiczne w kuchenkach.

Vilnius, tel. 8 698 15307

Szkoła jazdy A. Bialo zaprasza na kursy kierowców kategorii "B". Nauka odbywa się w Wilnie i Nowej Wilejce.

Vilnius, tel. 216 33 39, w godz. 9.00-21.00, www.bialomokykla.lt

Naprawiam kuchenki mi-

KELVITA
Dworzec Kolejowy, kasa nr 30
Vilnius, tel. 210 61 30,
tel./fax 210 61 31

KRYM od 598 Lt
Wypoczynek i leczenie w Jajcie
Podróże i wypoczynek w Europie
*Wizy *Ubezpieczenie *Bilety
Regularny rejs lotniczy Wilno-Symferopol- Wilno w każdą sobotę

krofalowe, gazowe i elektryczne, pralki automatyczne. Kupuję nieczynne. Bez dni wolnych.

Vilnius, tel. 243 77 12, 245 66 54, 8 650 29411

Instalujemy sygnalizację samochodową w cenie od 180 Lt. Naprawiamy instalację elektryczną, montujemy aparaturę radiową.

Vilnius, ul. Vileišio 18, tel. 270 97 44, 8 686 04943

Pilna reperacja i szycie ubrań z tkaniny, skóry, futra. Szyjemy firany.

Vilnius, Tiltlo 29, tel. 262 19 21, 8 652 52271

Drzwi plyninowe z ościeżnicą — 150 Lt.

Vilnius, tel. 231 94 26, 8 698 243 84

Firma restauruje wanny w mieszkaniu klienta. Gwarancja — 3 lata.

Vilnius, tel. 243 87 25

DO WYNAJĘCIA

Do wynajęcia dla turystów 3-pokojowe mieszkanie koło Rossy. Bezpieczny parking.

Vilnius, tel. 275 91 06

RÓŻNE

Zapraszamy na święto M.B. Zielnej w Turgielach, 15 sierpnia o godz. 9.00. Turgiele D.K.

Organizatorzy

Zaginął pies rasy BASSET, jest to długi brązowo-czarny samiec, długouchy i krótkonogi, podobny do dużego jamnika. Na znalezcie czeka nagroda. Wszelkie informacje proszę kierować: tel. kom. 8 655 26598 lub wieczorem 246 36 10

3-8-dniowy wypoczynek w Šventoji, "Aušra". Przejazd, wyżywienie 80-140 Lt.

Tel. 270 66 53, 8 684 51951

Przytulne, nowoczesnie urządzone
dwumiejscowe pokoje w
MINI HOTELU
na godzinę, dobę i dłużej
Ceny umowne.

Vilnius, tel. 230 00 40, 230 00 41, 8 682 44950

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE



Vilnius, Naugarduko 76,
tel. 370 5 233 36 63, 233 68 14,
fax 233 35 96,

e-mail: info@polskidom.lt,
http://www.polskidom.lt

HOTEL

Polonez

Noclegi dla grup
od 25 Lt!

- ★ restauracja
- ★ 5 sal konferencyjnych
- ★ sala koncertowa
- ★ organizacja imprez, zabaw itp.

Centrum lecznicze „Santaura”

Doktorzy nauk medycznych (Urolog, proktolog, dermatowenerolog, ginekolog). Wszelkimi, anonimowo, dokładnie badają, skutecznie leczą: impotencję, zapalenie gruczołu krokowego, wszystkie schorzenia urologiczne, odbytu, ginekologiczne, skórne, piciowe. Zapalenia dróg moczowych, jajników, macicy, stawów, oczu, wydzielin, świerzb, poronienia, bezpłodność, hemoroidy. Badania: echoskopia, kolposkopia, rektoskopia, onkocytologia, chlamidie, ureaplazmy i in.

Vilnius, Rygos g. 3, tel. /faks: (8-5) 270 54 57, http://santaura.net-firms.com

KUPON

BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

Osobiste ogłoszenia (do 10 słów) wydrukujemy nieodpłatnie (oprócz pozdrowień i kondolencji)

Wypełniony kupon prosimy przesłać na adres redakcji z dopiskiem "Dział reklamy":
Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

Tekst ogłoszenia _____

telefon, (kod miasta) _____

KURIER WILNIUSKI Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

KURIER WILNIUSKI Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

KURIER WILNIUSKI

OGŁOSZENIA DO "KURIERA WILEŃSKIEGO" - TELEFONICZNIE !

OGŁOSZENIA DROBNE DO „KURIERA WILEŃSKIEGO” PRZYJMujemy TEŻ TELEFONICZNIE PRZEZ CAŁĄ DOBĘ !

Swoje uwagi prosimy zgłaszać pod nieodpłatnym nr telefonu: 8-800 22900 (w języku litewskim).

Usługę oferuje:

UAB „Dešimt balų”,

Demokratų 53, Kaunas, tel. 8-37 36 11 87

Jedynie trzeba zatelefonować pod nr telefonu

8 900 40017

Cena za 1 minutę **5 Lt**

Po odezwaniu się sekretarki automatycznie nastąpi sygnał, po którym prosimy podać swoje imię, nazwisko i numer telefonu z kodem miasta. Po usłyszeniu drugiego sygnału - od którego następuje odliczenie czasu w cenie 5,00 Lt za 1 minutę - trzeba podać treść ogłoszenia i dzień jego ukazania się. Następnie prosimy odłożyć słuchawkę.

Spółdzielnia rolna "Skanaus" proponuje współpracę:

– program uprawy żyta, pszenżyta. Zaopatrujemy w wysokiej jakości nasiona, nawozy mineralne, środki ochrony roślin, gwarantowana cena skupu, możliwość rozliczenia się przyszłym plonem.

– program hodowli trzody chlewnej, rogacizny na mięso, zaopatrujemy w prosięta, cielęta, pasze, obsługa weterynaryjna, gwarantowana cena skupu.

– zawieramy umowy o współpracy, ewidencji buchalteryjnej dla rolników.

Tel. 249 02 54, 8 672 04737, pocz. elek. ZUKSKANAUS@sala.lt

ODWIERTY WODY Nowoczesny niemiecki sprzęt

- URZĄDZENIE ODWIERTÓW
- MONTAŻ SZWEDZKICH SYSTEMÓW ZAOPATRZENIA W WODĘ
- MONTAŻ FILTRÓW WODY PITNEJ

KAUNO HIDROGEOLOGIA

www.hidrogeol.lt

Rinkūnai, starostwo Garilava, rej. kowieński, (Zam. 170)
tel.: (8-37) 39 33 53, 55 87 21, faks (8-37) 558720.
Przedstawicielstwo W Wilnie, tel. (8-5) 215 09 69, tel. kom. (8-698) 0 89 04.

Włosi sklonowali klacz

Dokładna kopia matki



Komórki matki i córki są całkowicie identyczne

Fot. EPA-ELTA

Włoski minister zdrowia Girolamo Sirchia wyraził satysfakcję z udanego eksperymentu klonowania klaczy. Wyniki eksperymentu publikuje najnowszy numer prestiżowego czasopisma "Nature".

Klonowaniu poddano komórki skóry klaczy rasy awelińskiej. Klacz-matka urodziła ważącą 36 kilogramów córkę, będącą jej dokładną kopią. Po zbadaniu DNA klaczy i źrebica okazało się, że komórki matki i córki są całkowicie identyczne.

Eksperyment przeprowadzili naukowcy z Cremony, pod kierunkiem profesora Cesare Galli, któremu wcześniej udało się z komórek krwi sklonować byczka o imieniu Galileusz. Komentując udany eksperyment klonowania konia, mini-

ster Sirchia podkreślił, że na razie nie należy jednak spodziewać się, by wkrótce było możliwe klonowanie także koni wyścigowych.

"Na razie jeszcze klony są o wiele słabsze od zwierząt — dawców komórek" — powiedział minister. Zdaniem ministra, doświadczenia z klonowaniem zwierząt pozwalają lepiej poznać mechanizmy genetyczne i uniknąć eksperymentów z wykorzystaniem ludzkich embriionów.

We Włoszech od 1997 roku obowiązuje zakaz przeprowadzania eksperymentów z klonowaniem komórek ludzkich. Zakaz ten pierwotnie dotyczył również eksperymentów z klonowaniem zwierząt, które możliwe są we Włoszech dopiero od roku. (PAP)

Wpływ wokół Przylądka Północnego

Chłodził ciało w morzu Barentsa

Gdy cała Europa smażyła się w słońcu, Brytyjczyk Lewis Gordon Pugh chłodził ciało w zimnych falach morza Barentsa jako pierwszy człowiek okrążając Wpływ Przylądek Północny.

Płynąc w wodzie o temperaturze nie przekraczającej 10° C, pod szerokością geograficzną 71°10'21", Brytyjczyk pokonał w godzinę i 4 minuty pięciokilometrowy dystans wokół jednego z najbardziej wysuniętych na północ punktów świata.

Wyprawa omal nie skończyła

się niepowodzeniem, gdy w połowie drogi Brytyjczyka złapały skurcze. "Bolało nieprawdopodobnie" — wyznał potem pływak norweskiemu dziennikowi "Finnmark Dagblad".

Ale szybki masaż wykonany przez ekipę z jego statku pozwolił Lewisowi Gordonowi płynąć dalej. A gdy wreszcie postawił stopę na stałym lądzie i trochę się rozgrzał, niestrudzony Brytyjczyk wdrapał się jeszcze na płaskowyż Przylądka z flagą brytyjską na plecach.

(onet.pl)

A PROPOS...

Policja pokrzyżowała plany golasa

Pionier bez spodni

44-letni Brytyjczyk Steve Gough, który postanowił prze-wędrować nago przez całe Zjednoczone Królestwo, miał już tylko 10 dni do osiągnięcia celu, kiedy plany pokrzyżowała mu szkocka policja.

"Times" informuje, że policjanci zatrzymali wędrowca, ubranego jedynie w kapelusz i wysokie buty, przekazali do zbadania psychiatrom, a następnie odstawili do Land's End w Kornwalii, skąd Gough rozpoczął 16 czerwca wędrowkę. Gough, 44-letni bezrobotny kierowca ciężarówki, powiedział prasie, że chciał zaprotestować przeciwko przestarzałemu brytyjskiemu pra-

wu obyczajowemu, które nagość traktuje jako obrazę moralności, oraz przeciw postawie establishmentu. "Każdy pionier jest krytykowany za to, że się „wychyla”, ale to jest coś, w co wierzę i myślę, że duża część społeczeństwa także" — oświadczył. Gough był podczas swej wędrowki wielokrotnie zatrzymywany przez policję, ale dopiero w Szkocji trafił po zatrzymaniu do psychiatry. Goły wędrowiec najmilej wspomina policjantów z hrabstwa Northumberland, którzy nie tylko nie stawiali mu żadnych zarzutów, ale jeszcze doradzili, żeby wędrował wieczorami, kiedy jest chłodniej i większość ludzi ogląda telewizję. (PAP)

Omar Sharif "strzela z byka"

Aktora zdradziły kamery

Egipski aktor Omar Sharif został skazany przez francuski wymiar sprawiedliwości na miesiąc więzienia w zawieszeniu i 1500 euro grzywny za "strzelenie z byka" policjantem pracującym we francuskim kasynie.

Trybunał z Pontoise skazał również 70-letniego gwiazdora na zapłatę 300 euro odszkodowania swej ofierze, oficerowi policji pilnującego porządku w lokalu w miasteczku Enghien w regionie paryskim.

W nocy z 5 na 6 lipca, Sharif, stały bywalec podparyskiego kasyna, który już wcześniej dał się tu po-

znać z napadów wściekłości, przegrywał właśnie sumę około 30 tys. euro i swą narastającą złość począł wyładowywać na krupierze.

Gdy w obronie pracownika interweniował policjant, Sharif obrzucił funkcjonariusza wyzwiskami, a potem wymierzył mu potężny cios głową, w wyniku którego stróż prawa dostał dwudniowe zwolnienie z pracy. Podczas rozprawy, aktor oświadczył, że niczego sobie nie przypomina. Niewiele mu to jednak pomogło, bo umieszczone w lokalu kamery sfilmowały całe zajście. (onet.pl)

Mężczyzna w spódnicy za kierownicą

"To nawet lepsze niż szorty"

Szwedzki kierowca autobusu niedługo się martwił, gdy jego szef, pomimo upału, zabronił mu prowadzenia pojazdu w szortach: nazajutrz stawiał się do pracy w spódnicy.

Kiedy temperatury w Szwecji sięgnęły 25°C, kierowca Mats Lundgren z miasta Umea oficjalnie zwrócił się do swojego pracodawcy o zezwolenie na noszenie krótkich spodenek. Nie uzyskawszy zgody, mężczyzna nie dał za wygraną i przyszedł do pracy w spódnicy, donosi dziennik "Vaesterbottens Folkblad". "To nawet lepsze niż szor-

ty" — wyjaśnił zadowolony kierowca na łamach gazety. "Prowadzenie w spodniach, gdy słońce praży w szyby jest nie do wytrzymania, ale w spódnicy jest super" — winszuje sobie kierowca, odstawiając owłosione kolano spod granatowej spódniczki. Dyrektor zarządu transportu w Umei Rolf Persson przyznał, zapytany przez gazetę, że zaskoczył go strój kierowcy, ale dodał, że nie miał już ochoty sprawdzać, czy wewnętrzny regulamin wspomina o zakazie noszenia spódnicy przez mężczyzn. (onet.pl) Opr. W. D.

Pogoda

Będzie ciepło



Dziś na Litwie raczej bez deszczu. Temperatura w nocy 9-14, na Mierzei Kurońskiej 18-20, w dzień 19-24 stopnie.

W niedzielę w dzień i w poniedziałek lokalne krótkotrwałe opady. Temperatura w nocy 8-13, na Mierzei Kurońskiej 16-18, w dzień 18-23 stopnie.

Kurs walut

Bank Litewski

Oficjalny kurs na 9 sierpnia 2003 r.

Relacja lita do walut obcych Nazwa waluty Lt/za jedn.walut.

| | |
|--------------------------|--------|
| UE euro | 3,4528 |
| Dolar USD | 3,0362 |
| Dolar australijski | 1,9814 |
| 1000 rubli białoruskich | 1,4628 |
| Dolar kanadyjski | 2,1793 |
| Frank szwajcarski | 2,2487 |
| Korona czeska | 0,1078 |
| Korona duńska | 0,4645 |
| Korona estońska | 0,2207 |
| Funt brytyjski | 4,9061 |
| 100 forintów węgierskich | 1,3257 |
| 100 jenów japońskich | 2,5521 |
| Łat lotewski | 5,3239 |
| Korona norweska | 0,4244 |
| Złoty polski | 0,7905 |
| Rubel rosyjski | 0,0998 |
| Korona szwedzka | 0,3750 |
| 1 mln lir tureckich | 2,1618 |
| Grivna ukraińska | 0,5697 |
| 10 tys. lei rumuńskich | 0,9284 |

DODATKI KRAWIECKIE

Największy wybór oraz ceny o jakich marzysz

ZAPRASZAMY

"Siuvimo reikmenų pasaulis"

Vilnius, Vytenio 42 a (wejście z ul. Naugarduko) tel. + 370 5 239 14 39

UAB „Klion” zatrudni mechaników samochodowych oraz ich uczniów. Miejsce pracy — ul. Birbinių lub Nowa Wilejka.

Zgłaszać się w godz. pracy 8.00-16.30. Tel. 261 83 85

NOWY SKLEP PROPONUJE:

- Części zamienne do traktorów i maszyn rolniczych
- opony
- łożyska
- akumulatory



UAB „TASIDA”
Darius ir Gireno 21, Vilnius
tel. /faks.: (8-5) 216 41 87



Uśmiechnij się

- Psychiatra do pacjenta, zatwardziałego kryminalisty:
- Opowiem panu początek historii a pan ją dokończy.
 - Dziad i baba posadzili rzepkę...?
 - A Rzepka odsiedział swoje i zalatwił i dziada i babę.

Przyjechał zapaśnik do znajomego na wieś i jak to znajomi poszli sobie do baru na kielicha. Gdy już wracali po paru, w drodze zaatakował ich byk. Jak przystało na silnego faceta (a zapaśnik był mistrzem), nie ulękł się. Złapał byka za rogi i zaczął z nim walczyć. W końcu byk zrezygnował i udało mu się uciec...

Zapaśnik na to:

— Kurcze, gdyby nie ten ostatni drink to bym go ściągnął z tego roweru.

HOTEL
Saulės Ziedas
do Państwa usług
(Zam. 114)

CZERWONA I BIAŁA

Bankiety, wesela, **30%** fourchety ze zniżką
Przez cały czerwiec pokoje hotelowe — 40-160 euro
Dla grup turystycznych (ze śniadaniem) — 15 euro
Restauracja "Nakties paukštė" czynna przez całą dobę

Vilnius, Nemenčinės plentas 13 A
Tel. /faks (8-5) 276 54 81
277 41 58, 277 41 59
E-mail: info@saules-ziedas.lt
http://www.saules-ziedas.lt

Cztery sale restauracyjne, w tym wspaniałe

MONSIEUR DE BOWE, JESIONOWE I Z CZARNEJ OLCHY

D R Z I W I
P A R A P E T Y

Dostarczenie i pomiar bezpłatnie
Tel. 269 81 31; 8 699 08821; 273 63 91
UAB "Medžio srautas", Eišiškių pl. 102
(Zam. 332)